№ 4. Warszawa, dnia 13 (25 Stycznia) 1890 roku.



Z DODATKIEM ILLUSTROWANYM UBRAŃ I ROBÓT KOBIECYCH.

PRENUMERATA WYNOSI:

W Warszawie rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1. **Na Prowincyi** rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2 kopiejek 50, kwartalnie rs. 1 kop. 25. **We Lwowie** kwartalnie w miejscu złr. 2, na prowincyi z przesyłką pocztową złr. 2 cen. 30. **W Krakowie** kwartalnie w miejscu złr. 2, na prowincyi z przesyłką pocztową złotych reńskich 2 centów 30. **W Poznaniu** kwartalnie w miejscu marek 3, na prowincyi z przesyłką pocztową marek 3 pf. 50.

Adres: J. K. Gregorowicz w Warszawie, ulica *Chmielna Nr 26 nowy.*

Z LITERATURY BIEŻĄCEJ.

OSTOJA.

NOWELLE:

(Zły duch. Złota rybka. Scyzoryk. List. Z krainy duchów. Z moich stron. Nowa łódź. Miłość babuni).

Z przedmową D-ra Piotra Chmielowskiego.

Warszawa, nakład T. Paprockiego i S-ka, 1890 r.

(Dokończenie.)

Słusznie powiedział Spasowicz, w swych „Studyach nie z natury”, iż: każdy utwór poetycki (a więc i nowella, bo wszak to rodzaj poematu, prozą pisanego). „Każdy utwór poetycki, jest to żużel wystygły, kawałek stwardniałej lawy, w najlepszym razie kryształik, zsiadły szczątek niesłychanie gorącego niegdyś uczucia.” Ostoja nie uznaje tego jednak. Zamknięta w sobie, spokojna, niewzruszona nieledwie, posuwa przedmiotowość do takich granic, iż kryjąc własne zdanie, chce aby fakta same mówiły. Na to wszakże, trzeba być pisarzem tej siły co Flaubert przynajmniej. Co do mnie, należę do prostaków, nie wystarcza mi chłodna logika wydarzeń, lubię znać autora i wiedzieć co myśli, pragnę, by dyssekując na zimno, we mnie zimnego również nie budził podziwu. Skalpel, to narzędzie nieporównane w pracach naukowych; w utworach jednak ducha i wyobraźni, na życiu rzeczywistem wzorowanych, wolę tę strunę potężną, a w duszy każdego oddźwięk znajdującą, która mi mówi, iż autor nie jest artystą-cyzelerem, rzeźbiącym rzemieślniczo słowa, lecz przedewszystkiem człowiekiem, który opisywany ból lub radość, sercem własnem odczuwa. Ztąd też, powtarzam z zapałem słowa Goncourt'a, że: „Aby nazwisko swe zapisać w pamięci ludzkości, krwią je kreślić należy.”

Odrębność zasad nie przeszkadza mi jednak bynajmniej w ocenieniu pełnego siły, ściśle objektywnego talentu Ostoi. Treść główniejszych nowell najlepiej go zilustruje.

„Miłość babuni” jest wspomnieniem z lat dawnych i wprowadza nas w ciekawy zawsze świat litewski. Można pani na Pińskich błotach, kocha się z lekka... tak sobie, *pour passer le temps*, z lekka tylko, w malarzu, który miał portret jej i kaplicę malować. Artysta ubogi, jest zarazem idealogiem, chłopomanem. Pan, za litość nad niedolą klas pracujących i za rzucanie im do duszy niepotrzebnych myśli, każe wypędzić malarza, a pani, kochająca go, tak... zlekka tylko, rozkaz ten wypełnia.

Babunia była istotą powierzchowną, ani więc myśli, ani słowa jej nie wzruszają nikogo. Nie wiemy nawet, czy odczuwała niedolę owych nieszczęsnych, nad którymi młody malarz litował się tak bardzo; bo co do miłości ku niemu... phi! taka miłość nikogo apetytu ni snu nie pozbawi.

„Scyzoryk” jest obrazkiem, wykonanym bez zarzutu, doskonałym nieledwie; może dlatego właśnie, iż przedmiotowość autorki zrobiła tu lekkie ustępstwo, na rzecz subtelnej finezyi i ironii, tryskającej z każdej karty opowiadania. Synek wpływowego prezesa, dostaje scyzoryk, od jednego z podwładnych a chytrych urzędników. Ojciec bierze to za pohop, by znieważyć, pozornie zaniedbałą niby opiekę nad dzieckiem, w gruncie zaś za stawianie oporu jego haremowym zapałom, p. Annę, zarządzającą domem. Chłopak, słysząc wojnę, odnosi wszystko do scyzoryka, a lekki sarkazm Ostoi, jaśnieje tu w całej pełni. Fatalistyczny scyzoryk staje się powodem ucieczki Anny, dymissyi sekretarza i długów Jasia, któremu tenże urzędnik, zostawszy sekretarzem jego ojca, weksle podsuwa.

Panowie stworzenia, nie czytajcie tej delikatnej, wytwornej satyry, gotowibyście bowiem powiedzieć, że zakrawa na karykaturę, a to tymczasem wierne jedynie zwierciadło życia.

Następna nowella „Zły duch”, jest obrazem niedoli, sprowadzonej na wieśniaczą rodzinę, przez jedną chłopkę zepsutą i lekkomyślną. Całość dziwnie przypomina w pomyśle „Chama”. Ewka, to istna Franka Orzeszkowej, moralnie i fizycznie obie podobne do siebie. Pawła tylko nie stało. Chata, dobytek, spokój, wszystko ginie przez nią, Maksymowa zaś, odziedziczca po części filozofię i dobroć Kobyckiego. Ta Ewka, to wcielenie najniższych instynktów; zdradza pierwszego narzeczonego, zdradza męża, romansuje z jego bratem, zupełnie jak

Franka, aż wracający z wojska ów narzeczony, pali chatę wraz z tem uosobieniem mętów społecznych.

Obrazy i tło życia wieśniaczego, pyszne; objektywizm jednak znów posunięty tak daleko, iż każda scena jest tu wytwornym rysunkiem piórkowym, malowidłem, w którem ani jeden szczegół pominiętym nie został, lecz ani jeden również nie zdradza uczuć i zapatrywań Ostoi, całość zaś, jedynie mocą ugrupowania faktów, tłomaczy myśl przewodnią. Przedmiotowość ta wszakże, każe nam zwrócić uwagę, iż w autorce tak realistycznej, która pisze: „porwała wiadro i wodę żłopać zaczęła", (str. 58) nie uchodzą podobne niekonsekwencye, jak to, iż po przymrozkach jesiennych, mówi o snopach porośniętej pszenicy, żyta, jęczmienia i kopach na wpół zgniłych kartofli (str. 46), lub to, iż starzec, który umarł o zmroku, „nazajutrz zrana był już na cmentarzu" str. 59). Sąsiedzi prosto z pogrzebu, w pole do roboty poszli. Franek, Piotr i Maksym, tym samym wozem, na którym trumnę przywieźli, na łąkę o kilka wiorst po siano pojechali."

Wszak są to rzeczy niezgodne z prawdą i zwyczajami ludu. Za również wadliwe uważamy każenie języka prowincyonalizmami, tam gdzie nie chłopi, lecz autorka od siebie mówi. Do takich zaliczamy wyrażenia: „szczęście *rostki* poczuwać zaczyna" (str. 38). „Po co *czmucić* ludzi" (str. 25). *Kręciel*, zamiast krętacz (str. 63). *Odryna, świerno, dziadźkowie*; „czasami tylko do *żywiołki* (?) przemawiała" (str. 50); „*rozpaniał* jakoś" (strona 60) i wiele innych.

Do słabszych utworów należy: „Z krainy duchów", dzieje siostry Anny, która za to, iż pojechała z narzeczonym pielęgnować go w chorobie, znosi prześladowanie świata. Rzecz pobieżnie opracowana, nie ma siły przekonywającej, dlaczegóż bowiem wyjeżdżając zapomniała o takiej drobnostce, jak... wzięcie ślubu.

Założenie przypomina żywo nowellę Hajoty o takiejże treści.

Na zakończenie wreszcie, pozostawiłem sobie dwie najpyszniejsze ze zbioru perły. „List" przedstawia rzewnie opowiedziane dzieje dwóch wujów, którzy gderząc na siostrzeńca „hulakę i szubrawca", żyją jednak myślą o nim jedynie. Z chwilą, gdy Julek przestaje potrzebować ich pomocy, istnienie traci urok dla obu, po Hogartowsku odtworzonych starców.

„Z moich stron" wreszcie, to obrazek prześliczny, spokojem i prostotą porywający. Roztacza on z nieporównanym artyzmem dzieje leśnika Maksyma, który procesuje się z Moczulskim o kawałek roli, gdyż ziemię tę dostał od pana, za — życie jedynaka. Po lesie głuche jakieś chodziły szumy i obcy snuli się ludzie. Pan Jaśkowi kazał iść z listem, ojciec zaś, nie mogący doczekać się chłopca, a już zdechnięciem krowy wzburzony, znalazł na trzeci dzień w lesie — jego trupa.

„Żalu nie czułem z początku — opowiada o wiele lat później — głaskałem go po głowie, po plecach i znowu po głowie. On! On sam! — gadało coś koło mnie, bo ja sam nawet przypatrzéć się nie mogłem. Chcę głowę jego podnieść... jak wziąłem w obie ręce, tak i resztę sił straciłem, pod palcami tylko twarz jego czuję, do dłoni moich przyrosła!"

I zrozpaczony, składa najwyższy dowód chłopskiej bezinteresowności, oddaje krowę podarowaną przez dziedzica. Ziemię jednak przyjmuje i chce się o nią, jako za krew kupioną, do ostatniego tchu prawować.

Nowella ta, do tego punktu, stanowi — powtarzam to — perłę zbioru. Po co jednak dołączyła tu autorka, doskonałe także, lecz zupełnie oddzielne opowiadanie o wzbogaconych Moczulskich? Dlaczego temu drugiemu obrazkowi, odrębnego nie dała tytułu? Dlaczego? Czy dlatego, aby stwierdzić, iż każda artystyczna organizacya nie jest wolną od kaprysów fantazyi i, że tak nawet realistyczny i poważny talent, jak Ostoi, ulegając jej podszeptom, niezdolny jest wszystkiego w dziełach swych obliczyć i wyrachować?

Anatol Krzyżanowski.

ŚMIEJĄCA DOLA.

SKREŚLIŁA

Zbigniewa Zmorska.

Kartka z życia kobiety.

(Dalszy ciąg.)

Benedykt Stawski, był bratem mej matki. Piękny, wielki hulaka, od lat najmłodszych strapieniem był babki, po śmierci męża, wraz z owdowiałą wcześniej jeszcze mą matką, w pocie czoła gospodarującej na niewielkiej wiosce. Licząc na fortunę stryja, który dziedzicząc włości po dwóch młodo odumarłych żonach, wyrósł w milionowego potentata, panicz nie chciał siedziéć na ojcowskim zagonie. Jesienie w Warszawie, zimy na Rivierze, wiosny w Paryżu, upływały mu szeregiem zabaw i rozkoszy. Co rok, na kilka tygodni letnich, zjawiał się pod nizkim, szarą gontą krytym dachem dworku, przytulonego w cieniu stuletniej polnej gruszy, by nowym zapasem zasilać do dna wysuszony swój pugilares. Matka wtedy płakała, stryj piorunował. W gruncie rzeczy, śliczny, wytworny, do bezczelności odważny chłopak, imponował obojgu. Jako do ostatniej odrośli rodu, roztaczającego niegdyś szeroko potężne konary, stryj miał do niego osobliwszą słabość serca; po każdej też peryodycznie wybuchającej burzy, wypogadzał się horyzont, napełniano kieszenie ulubieńca, puszczając go znów na swobodę, której też nieopatrznie używał, jak bezmyślne dziecię. Staruszkowie zlękli się dopiero, gdy dnia pewnego, nadzieja ostatnia bezpotomnie ginącej linii, oznajmiła wprost i stanowczo, iż nie myśli się żenić. Wtedy właśnie gorączka złośliwa, zabrała ze świata mą biedną matkę. Babka sama pozostała ze mną, trzyletnią wówczas dzieciną.

Wskutek zmian zaszłych, przybyłemu z Rzymu Benusiowi, ośmielono się zaproponować, by pozostał nareszcie w domu, czas już był ustatkować się trochę, wziąć do pracy i obejrzéć za dobrą towarzyszką żywota. Panicz zdumiał. On, miałby się żenić, wiązać z kobietą jedną, gdy miéć ich może setki? Tego niech się nikt po nim nie spodziewa nigdy.

— A nazwisko?! — huknął stryj gniewny.

Benedykt śmiał się.

— Niech przepada! Wielkie szczęście dla społeczeństwa, że kilkoro więcej ludzi, zwać się będzie tak nie a inaczej! Olbrzymi zaszczyt dla mych potomków, gdy służyć im będzie przywilej, pieczętowania kopert swych listów, naszym klejnotem! Dzieci moje, mogą się sobie zwać, tak, czy owak, mogą nawet nie nazywać się wcale. Byle miały to — słowom tym towarzyszył ruch palcy, liczących coś w powietrzu — mogą ludzkości być użytecznemi!

— Jak nie będzie nazwiska, nie będzie i tego! — z odpowiednim odruchem krzyknął stryj, wychodząc.

Po raz pierwszy nie dał pieniędzy. Po raz pierwszy wuj odjechał z domu, nie ujrzawszy więcej oburzonego.

Nieco później familijne śledztwo wykryło powód nowatorskich poglądów Benedykta, na rodzinne związki. W Medyolanie popadł był w sieci scenicznej wietrznicy, która cisnąwszy męża i kilkoletniego synka, rzuciła się w objęcia polskiego magnata. Groźba dziadka Józefa miała ten skutek, że starano się o kompletny rozwód, na który przecież nie przystał pokrzywdzony małżonek. Dręczony ciągle, przez żądającą swobody piękność, zabrawszy dziecko, ruszył do Ameryki, niknąc na zawsze z horyzontu. Tym sposobem możebność wszelka legalnego rozkochanej pary związku, upadła zupełnie. Później nieco, do Chraszczowej przedarły się wieści, iż wuj Benedykt zamierzał zmienić religię, by na łonie obcego kościoła poślubić Idalię. Uprzedzając fakt, dziadek sporządził wcześniej testament, brzmiący w przytoczonych wyżej słowach. Nie widząc interesu, w dążeniu do uświęcenia przez kościół awanturniczego stosunku, postępowi kochankowie, zadowolili się pono, cywilnym ślubem. W dwa lata po tych wypadkach, zmarł dziadek. Obrażona w uczuciach swych najtkliwszych babka, w myśl woli ostatniej zgasłego brata, bez zwłoki, spuściznę po nim obwarowała prawnie, na imię moje. Zabiegi moje w celu odzyskania równej mnie choćby połowy spadku, rozbijały się o wyraźny warunek testamentu.

Wydziedziczony, w rodzinne progi wrócić mógł tylko, zerwawszy wstrętne familii węzły. Oplątany zdradziecką siecią, nie mógł, czy nie chciał uczynić tego za żadną cenę. Pozostałam dziedziczką całej fortuny. Któż mógł przewidziéć, iż śmierć ubogiego artysty zmieni wszystko odrazu!...

Coraz jaśniej pojmowałam położenie rzeczy. Utracę majątek, który dotąd uważałam za mą własność, pozostanie mi drobny dział macierzysty, resztki z ojcowizny, obdłużonej niegdyś przez babkę, dla zaspokojenia fantazyi wuja Benedykta.

Będę panną ubogą! Cóż z tego? Alboż takich mało na świecie?! Ale czego ci ludzie chcą odemnie? Po raz pierwszy krytykowano me wychowanie, po raz pierwszy ganiono ostro... mnie! którą dotąd wielbiono tak gorąco! Po raz pierwszy, brakło mi tancerzy.

W osłabłych mych przed chwilą członkach, krew zakipiała warem.

— Ha, zdrajcy! — wybuchłam, zaciśniętą dłonią uderzając w gzems balkonu. — Więc to dlatego, jak mówiła serdeczna ma opiekunka, buziak uroczy przestał pociągać? dlatego oczy błyszczéć przestały? dlatego moc swą straciły czary?

Opanował mnie szatan wściekłości. Wydarłszy z karnetu kartki, na których kreślone w uniesieniu zachwytu, czerniały nazwiska mych hołdowników, zębami poszarpałam je na szmatki i cisnęłam sobie pod nogi. Pochwyciłam bukiet, arcydzieło oranżeryi pani Antoniowej i stargawszy go w strzępy, obcasami atłasowych bucików zdeptałam róże. Szalałam samotna, pastwiąc się nad niewinnemi kwiatami.

Nie dziwcie się! miałam lat ośmnaście, po raz pierwszy odkryłam czarną stronę istoty człowieczej i nie umiałam jeszcze gardzić.

Wysilona własnem uniesieniem, oparłam się o ścianę, oddychając ciężko.

Z głębi domu, dolatywały oddalone dźwięki muzyki, zagłuszone gwarem, zmieszanych ludzkich głosów.

Porwałam się ze wstrętem, zatykając uszy. Chwyciła mnie nagle tęsknota, zapragnęłam uciec gdzieś daleko... daleko... daleko.

Przedemną w majestacie spokoju i ciszy, roztaczała się natura, potężna, wielka, tak prosta i szczera... a tam fałsz! fałsz!

Przechyliwszy się przez ballustradę, wyciągnęłam w przestrzeń ramiona. Ktoś widzący mnie w tej chwili, mógł mnie wziąć za obłąkaną, lecz nikt na mnie nie zważał! Byłam sama.

W tej chwili z salonu rozbrzmiały tony walca.

Drgnęłam! Mam przecież kogoś! Zapomniałam o wiernem, oddanem mi sercu i chciałam uciekać! Ah, zła jestem, niewdzięczna, szalona!

Poprawiwszy stargane włosy, przez cieplarnię i szereg pokoi, biegłam naprzód nagle uspokojona, ufna, prawie wesoła. Co mnie obchodził świat cały, gdy pewna byłam jego! Walc brzmiał, on czekał. Spotkałam go istotnie przy wejściu na salę. Stał pod ścianą, w gronie kilku panów, milczący, wodząc okiem po ruchliwym tłumie.

Ujrzawszy mnie, zbliżył się natychmiast, skłonił uprzejmie i bez słowa, popłynęliśmy w takt dźwięków. Odetchnęłam z głębi duszy. W tym walcu, wytańczyć potrzebowałam całą gorycz, zalewającą mi serce.

Z gorączką rzuciłam się w wir zabawy.

Po kilku przecież obrotach, przejęło mnie nagłe uczucie zimna. Obejmujące postać mą ramię, opasywało mnie w miarę silnie, przyzwoicie grzecznie. Byłaż to ta sama, ukochana ręka?...

Podniosłam w górę oczy.

Rozmarzone, błękitne źrenice, nie tonęły z tęsknotą w mej twarzy... po nad mą głową błądziły gdzieś w przestrzeni, martwe, jasne, lodowe. To od mrozu tego spojrzenia, owiał mnie chłód przed chwilą! Robiło mi się coraz zimniej. Tańcząc, czułam jak w mych żyłach krew stygła stopniowo, sztywniałam, krzepłam, w kamienną bryłę.

Zanim przestaliśmy tańczyć, Henryk spostrzegł, że trzyma w objęciu posąg biały.

Przeląkł się mej bladości.

— Co to jest?! co pani?!

Spojrzałam mu w oczy. W sercu szarpnął mnie ból straszny, pierś podniosła się suchem łkaniem, usta wykrzywiły spazmatycznie... sądziłam, że zapłaczę i wybuchłam cichym śmiechem.

Nie wiem co we mnie było takiego, lecz od śmiechu tego i jego twarz zbielała jak płótno.

— Wody! — zawołał, zatrzymując się w miejscu.

Wpiłam palce w jego ramię i powoli odepchnęłam go od siebie.

— Czyż to pana dziwi? — spytałam spokojnie.— Przecież śmieję się zawsze... i mówicie wszyscy, iż śmiejącą mam dolę!...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

SIOSTRA ANIELA.

WSPOMNIENIE.

(Dokończenie.)

Pewnego popołudnia przechadzałem się z jednym z towarzyszy na pokładzie statku i przypominaliśmy sobie różne chwile rozrywek spędzanych w Paryżu i Algierze.

Nieznajoma moja, siedziała milcząca jak zwykle na swem miejscu.

Mówiliśmy o kolegach i znajomych żyjących i tych, których już nie ma.

— Czy przypominasz sobie bal maskowy w Rozmaitościach, kiedy przebrani za Turków tak wyśmienicie intrygowaliśmy tłumy, że nas wzięto na seryo za ambasadorów Padyszacha? Biedny Jakób d'Espers, żył jeszcze! Wesoły, szczęśliwy, nieprzewidywał, że dni jego już są policzone. Batalja pod Lang-Son wiele ofiar kosztowała.

Jeszczem nie skończył mówić, gdy towarzysz mój schwycił mnie za rękę i wskazał w stronę, gdzie siedziała siostra Aniela.

Bledsza niż zwykle, upuściła z rąk różaniec, podniosła się z miejsca i chwiejnym ku mnie zbliżyła się krokiem.

— Znałeś pan Jakóba? — spytała drżącym głosem.

— Co robisz... siostro?! Zapominasz się. Zabrzmiał groźny, suchy, bezdźwięczny głos starszej zakonnicy.

— Pozwól i puść mnie, siostro! Więc pan znał Jakóba? — spytała z większą pewnością w głosie i postawie.— Bądź błogosławionym, żeś mi dał możność mówienia o nim. Że jest jeszcze ktoś na ziemi, co go znał. — Zaczęła cicho płakać. Łzy w wielkich kroplach spadały po twarzy, na której ani jeden nie drgnął muskuł. Nie były to łzy wyrzutu, ani rozpaczy dzikiej, ale rzewnej abnegacyi, lub słodkiego wspomnienia, bo na jej twarzy wybił się słaby jak u świętej uśmiech.

— Nie jesteś dla mnie obcym człowiekiem— rzekła cicho, wyciągając ku mnie drobną, zimną rączkę.

Tu już cierpliwość starszej zakonnicy przeszła wszelką granicę. Oburzona, chwyciła ją za fałdy habitu i odciągając na bok, zaklinała na wszystko, żeby skandalu nie robiła, że się narazi na gniew matki przełożonej, którą o tem co zaszło jest jej obowiązkiem bezwłocznie zawiadomić. Że nic podobnie kompromitującego nie zdarzyło jej się spotkać w życiu zakonnem.

Siostra Aniela zwróciła się ku niej i stanowczym odezwała głosem:

— Moja siostro, wdzięczną jestem za wszelkie dobre chęci. W klasztorze posłuszną ci będę, lecz tutaj proszę, zostaw mnie w spokoju i pozwól nie umierać dla wspomnień.

Opiekunka uległa pod stanowczością słowa i wyszła. Za nią oddalił się dyskretny mój towarzysz.

Zostaliśmy sami.

Siadłszy na najbliższej ławeczce, przez długie godziny, mając przed sobą tylko długą smugę prutej przez okręt wody i mgły białe, zakrywające nam przebytą już drogę. Siostra Aniela opowiadała mi o swej męczeńskiej miłości, zniszczonej bezpowrotnie, z wiarą, że tylko jedna, jedyna wielkość Boga, jest w stanie ją ukoić.

* * *

Byłam aktorką. Imię zyskałam głośne... i ty, mój przyjacielu, znać je musisz. Krótki mój występ na świecie był pełen tryumfu. Dzienniki wypełniały szpalty, najpochlebniejszemi sprawozdaniami. Każdy poczytywał sobie za obowiązek odwiedzać mnie w loży i odprowadzać do karety. Osypana kwiatami wchodziłam i wychodziłam z teatru. W tym czasie, poznałam Jakóba d'Espers. Przez lat trzy żyłam szczęśliwa miłością sztuki i miłością jego! Żaden cień niezachmurzył przez ciąg tych lat naszej artystycznej spółki. On kochał mnie dla sztuki, ja jego, dla dzielnej, nieustraszonej odwagi. Był żołnierzem pojmującym honor Francyi, honor jej obywatela i honor szanującej się kobiety.

Trzy lata szczęścia, dla mnie w jego uczuciu i szacunku, dla niego w mojej miłości i wierze, przeszły nam prędko. Tylko trzy lata szczęścia! Więc kiedy kazano mu wyjść z regimentem, opuścić Francyą, czułam, że zabiera mi duszę... a kiedy poległ... odrazu poznałam, że dla mnie skończyło się już wszystko. I pożegnałam życie i świat, który mi go wydarł i zapukałam do bram klasztoru sióstr miłosierdzia!

Przyjęto mnie. Więc jadę w dalekie strony, gdzie on spoczywa, nieść ratunek tym, którzy cierpiąc, konają, jak on skonał. Pan coś był mu przyjacielem, zrozumiesz nieuleczalną mą boleść. A ja, dziękuję Bogu, że mi dał w spotkaniu z panem, choć jeszcze jeden i ostatni dzień pociechy w życiu. Lecz to jeszcze nie wszystko z moich tajemnic. W habicie moim, na sercu, które już dla świata umarło, zaszyłam ostatni jego list, ostatni, pisany przed potyczką. Z listem tym nierozłączam się nigdy. Być może, że reguła zakonu obwini mnie za to o grzech ciężki, że odcierpię za to! Lecz obiecaj mi pan, jako przyjaciel Jakóba, że jeśli kiedy zapotrzebuję pomocy twojej, nie odmówisz mi jej?...

— Pani... wybacz, siostro! Wielbię cię i czczę! Licz na me współczucie do śmierci!...— zawołałem drżącym głosem, czując, że mi łzy ścisnęły gardło.

— Dziękuję! — odpowiedziała' wstając. — Żegnam cię, bracie! Będę się modlić za ciebie.

Odeszła.

Od tego czasu rzadziej wychodziła na pokład i rzadziej widywaliśmy się z sobą. Podróż nie była już tak długą, dopływaliśmy do miejsc przeznaczenia. Towarzyszom moim oznajmiłem, że powinni zaprzestać wszelkich domysłów i czczej gadaniny. Kto była ona? Nie pytałem więcej. Miałem znać jej imię? Być może. Lecz twarz zmieniona pod skrzydłami kornetu, nieprzypominała mi żadnej ze świetnych gwiazd scenicznych.

Zresztą, pięć lat spędzonych w Afryce, zatarły w pamięci wrażenia ze scen paryzkich. Tajemnicy siostry Anieli nie śledziłem, uznałem za właściwsze pokryć ją wspomnieniem żalu i szacunku.

* * *

Po trzydziesto ośmio dniowej żegludze, wylądowaliśmy w Haïphong. Ja, udałem się do Hanoï, ona do klasztoru Nam-Din, do którego była przeznaczoną.

Przez sześć miesięcy myśląc ciągle o niej, nic o niej nie słyszałem. Pragnąłem iść do niej, zobaczyć ją, lecz nie miałem odwagi zapukać do furty, za którą się schowała. Wyobrażałem sobie, że cierpieć musi bardzo, bez podziału myśli w tej samotni.

Pewnego dnia rano, doręczono mi list. Był on od przełożonej z klasztoru Nam-Din, która mnie wzywała, żebym przyjechał w ważnej jakiejś sprawie. Męczony smutnem przeczuciem, tego samego dnia wyjechałem.

Sprawdziło się. Na kilka godzin przed moim przyjazdem, siostra Aniela skończyła swój żywot męczeński.

— Panie! — rzekła przełożona, o twarzy otwartej i poważnej, na której piersi błyszczał order Legii honorowej. — Nasza droga Aniela de la Croix, przestała cierpiéć. Znam jej życie, tak samo jak je pan poznałeś. Umierając, życzyła sobie, byś odprowadził jej szczątki do ostatniego schronienia. Dlatego zawezwałam pana. Prosiła mnie, aby nieusuwać z habitu zaszytego tam listu z którym nie chce się rozłączyć. Pan znasz tajemnicę tego listu? Boże mój! co robić?! Reguła nasza sprzeciwia się temu, więc się waham... Rzecz tak drażliwa.

— Matko, nie jestem biegły w sprawach reguły klasztornej, lecz zdaje mi się, nikt cię potępić nie może, jeśli spełnisz prośbę umierającej i tak czystej istoty. Bóg ją natchnął miłością i ofiarę. Spełniła jedno i drugie.

— Tak i ja sądzę! Bo nie godzi się człowiekowi być surowszym sędzią od Tego, który grzesznicy Magdalenie winy odpuścił. A przecie siostra Aniela nie była Magdaleną. Chodź pan do celki w której spoczywa, pomodlimy się za nią, i przekonasz się, że list leży tam, nietknięty, gdzie go sama włożyła.

Pocałowałem z szacunkiem rękę czcigodnej matki.

* * *

Dwa lata już mija, jak siostra Aniela spi snem spokojnym, na małym cmentarzu, nad brzegami wielkiej rzeki, unoszącej na swych spienionych wodach martwe gałęzie nadbrzeżnych tamanarytów i lauru. Śpi z ręką na piersiach, przyciskając swój skarb jedyny, kawałek zżółkłego papieru, ostatni wyraz swego ziemskingo szczęścia.

MIŁOŚĆ CZY KAPRYS?

POWIEŚĆ

PRZEZ

ALBERTA DELPIT.

PRZEKŁAD

Bronisławy Kowalskiej.

(Dalszy ciąg.)

II.

Pomimo to przyjął zaproszenie pana Riscens i z wielkiem zadziwieniem spotkał tam pana de la Faurie z siostrzenicą. Pan de la Faurie nie krył zadowolenia jakiego doznał na widok mistress Vivian, która przy stole siedziała między nim a Edmundem. Rozmowa dla tego ostatniego nie była więc bardzo zajmująca, tem bardziej, że po drugiej stronie miał jakąś podeszłego wieku sąsiadkę. Gdyby chociaż siedział obok Joanny, ale młoda dziewczyna zajęła miejsce po drugiej stronie stołu, obok pana de Quinsac. Edmund przypatrywał jej się z zajęciem, Joanna bez zaprzeczenia była bardzo ładną, wesołość błyszczała w jej oczach, lekki rumieniec zabarwiał lica i Edmund czuł się pociągniętym ku niej jakąś tajemniczą potęgą. Gdy jednak spojrzał na siedzącą obok siebie Nelly, czar pryskał odrazu, czyż bowiem wdzięk Joanny mógł się równać z pięknością mistress Vivian? Tamta była dzieckiem jeszcze, ta kobietą dojrzałą, której piękność w pełnym rozkwicie nęciła nieprzepartym urokiem. I serce Edmunda napełniało się dumą na myśl, że jest kochanym przez tę piękną kobietę.

W istocie mistress Vivian wyglądała dziś czarująco, miała na sobie suknię tiulową złotawego koloru, zasianą jaskółkami. Delikatny odcień sukni, uwydatniał jeszcze bardziej białość lic i śnieżnych ramion. Stanik, podtrzymywały na ramionach sute kokardy z żółtych wstążek, tren z takiej samej materyi, podbity atłasem, spływał w ciężkich fałdach na ziemię. W złote włosy, Nelly wpięła egretkę z piór czarnych, ujętych w kosztowną, brylantową spinkę, której blask rzucał olśniewające połyski. Trzy sznury pereł, zapiętych drogocennym szmaragdem, otaczało łabędzią szyję; Edmund pierwszy raz widział ten naszyjnik u Nelly; perły były tak piękne, że musiały bajecznie drogo kosztować. Po obiedzie Edmund starał się przysunąć do Joanny.

— Co za szkoda, że nie siedziałeś obok mnie — rzekło dziewczę, podając mu rękę.

— I ja również tego żałuję — odparł.

Oboje uśmiechnęli się na te słowa.

— Zdanie twoje bynajmniej nie jest pochlebne dla mistress Vivian — zaczęła żartobliwie Joanna— ani dla pana de Quinsac — dodała.

— Nie jest to winą pani Vivian, że nudziłem się przy stole, twój wuj był dla niej tak uprzedzająco grzecznym, że nie miała czasu zająć się drugim sąsiadem.

— Nie mogę w to uwierzyć — z żywością przerwała Joanna — pan de Quinsac mówił mi właśnie o twoich uczuciach względem tej pięknej kobiety.

— Ferdynand jest nieznośnym gadułą — odparł gniewnie Edmund.

— Ah! więc mój sąsiad ma na imię Ferdynand? No, jeśli tak, to nie dziwię się wcale różnym uwagom, jakie od niego słyszałam. Patrz Edmundzie — dodała po chwili — wuj nie spuszcza oka z mistress Vivian.

W istocie zachwyt pana de la Faurie był tak jawnym, że nie trzeba było wielkiej domyślności, aby to spostrzedz.

Mistress Vivian zajęta poufałą rozmową z panem Riscens, nie zwracała uwagi na swego nowego wielbiciela. Pani Riscens przyrządzała kawę, a chociaż nieraz usłyszała jakieś złośliwe słówko, odnoszące się do rozmawiającej pary, przyjmowała to obojętnie, przyzwyczajona oddawna do niewierności małżeńskiej.

W tej chwili pan de la Faurie zbliżył się do siostrzenicy. Sorbier podniósł głowę i zbladł, spojrzawszy w stronę Nelly; natarczywa grzeczność pana Riscens i uprzejmość z jaką mu odpowiadała mistress Vivian, drażniły go niewypowiedzianie. Idąc za popędem pierwszego wrażenia, chciał przerwać rozmowę, powstrzymał się jednak i pod pozorem wypalenia cygara, wysunął się z salonu.

Uchylając portyerę zasłaniającą wejście do gabinetu, usłyszał wymówione swoje i mistress Vivian nazwisko.

— Nic w tem dziwnego — mówił ów głos — Sorbier po uszy jest zakochany w mistress Vivian, a zakochani zazwyczaj nic nie dostrzegają.

Edmund poznał głos pana de Quinsac.

— A zresztą, co go to może obchodzić — ciągnął dalej mówiący. — Daję słowo, Edmund ma dobry gust, śliczna kobieta z tej mistress Vvian, a przytem wdowa, bogata i niezależna.

Ktoś odpowiedział dowcipem, który nie doszedł już do uszu Edmunda i wszyscy wybuchnęli śmiechem. Korzystając z ogólnego zamieszania, Edmund wszedł do gabinetu; ukazanie się jego niemiłe na obecnych uczyniło wrażenie. Edmund jednak, pomimo, że burza szalała w jego duszy, okazał się spokojnym i siadając na sofce, rzekł:

— Rozmawiajcie, nie będę wam przeszkadzał, Nie spałem dzisiejszej nocy i czuję się bardzo znużonym.

— Kto to jest ten pan de la Faurie? — zaczął Robert de Tourves, młodzieniec należący do liczby modnych zdechlaczków. — Musi to być jakiś zacofany obywatel z prowincyi, gdyby tu przyszedł, możnaby z niego troszkę pożartować.

— Nie radziłbym ci próbować — odparł Edmund spokojnie.

— Dlaczego?

— Znając oddawna pana de la Faurie, wiem, że nie pozwoliłby ci na podobne żarty.

Słowa powyższe Edmund wypowiedział tak szorstkim tonem, że Ferdynand de Quinsac zawołał:

— Co ci się stało, Edmundzie?

— Nic, udzieliłem radę panu de Tourves i to jedynie w jego własnym interesie.

Byłoby może przyszło do żywszej sprzeczki, lecz wejście gospodarza domu przerwało rozmowę.

— Panie Sorbier — rzekł ten ostatni — nie rozkoszuj się pan zbyt długo cygarem, gdyż mistress Vivian i panna Coraize wzywają pana do salonu.

— Przykro mi, że nie mogę korzystać z tak uprzejmego wezwania, ale racz pan wytłomaczyć tym paniom moją nieobecność. Gwałtowna migrena nie pozwala mi dłużej pozostać.

— Jakto, odchodzisz pan tak wcześnie? — zapytał Riscens, lecz Edmundowi pilno było opuścić te progi i pośpiesznie pożegnawszy gospodarza wyszedł.

Z początku szedł bez celu, gdyż myśl, że ukochana przez niego kobieta, zwodzi go, dzieląc uczucie pomiędzy niego i tego bogatego agenta, doprowadzała go do wściekłości. On kochał ją tak gorąco, tak namiętnie; miłość tej kobiety otoczonej hołdami, pochlebiała jego dumie i za nic w świecie nie chciałby jej poświęcić dla kogoś. Zazdrość szarpała jego sercem, postanowił jednak stłumić ją w głębi serca i nie mówić o swoich podejrzeniach Nelly, lecz samemu uważać i pilnować.

Doszedłszy do placu Vendôme, wszedł do klubu, którego oświetlone okna wabiły go ku sobie i tam do rana grał w karty, chcąc zagłuszyć bolesne myśli, wirujące w jego głowie.

III.

Nazajutrz o dziewiątej rano pan de la Faurie zadzwonił do drzwi mieszkania Edmunda Sorbier. Wprawdzie powtarzał sobie, że to zbyt wcześnie na wizytę, ale miał tak wiele do pomówienia ze swoim młodym przyjacielem. Lokaj Morizot nie mógł wyjść z podziwienia, widząc gościa wchodzącego o tak rannej porze, za nic w świecie jednak nie obudziłby pana.

— Niech pan będzie łaskaw zaczekać w bibliotece — rzekł służący do pana de la Faurie. — Pan wrócił wczoraj z bólem głowy i nie śmiałbym go budzić...

— Dobrze, dobrze, mój chłopcze — odparł gość i skierował się do biblioteki.

Wyrażenie to nie podobało się lokajowi, zmierzył gościa chłodnym wzrokiem i chciał się już oddalić, gdy pan de la Faurie zapytał:

— Widzę, że jesteś życzliwy dla swego pana chciałbym cię więc o coś spytać.

— Ale nie, nie chcę nic wiedzieć — dodał z żywością, a gdy służący odszedł — szepnął sam do siebie:

— Tożbym się wybrał, wolę przecież otwarcie pomówić z Edmundem, niż badać służącego.

Edmund dopiero po dziesiątej ukazał się w bibliotece.

— Zburczałem lokaja, że mnie nie obudził — rzekł po przywitaniu.

— Zabawny ten twój służący, wygląda poważnie jak dyplomata.

— Ale wybornie zna służbę—odparł Edmund — przebaczam mu więc jego śmiesznostki.

— Dlaczego wczoraj uciekłeś tak prędko?

— Głowa rozbolała mnie silnie.

— W istocie jesteś blady, ale nie o tem chciałem mówić. Powiedz mi jak ci się podoba Joanna?

Niespodziewane to pytanie zmieszało cokolwiek Edmunda.

— Śliczna, zachwycająca — odparł.

— Nie myliłem się więc, przypuszczając, że ci się podoba.

— Joanna każdemu podobać się może.

— Cieszy mnie to, ale muszę jeszcze udzielić ci niektórych objaśnień. Joanna ma milion posagu w papierach wartościowych, możesz się o tem przekonać u naszego notaryusza. Oprócz tego posiada kawał ziemi w Irlandyi i niezłe winnice w Jewennach. Myślę teraz o tem, aby ją dobrze zamąż wydać, pan Riscens przedstawił mi nawet kandydata na przyszłego jej męża, lecz co do mnie, wybrałbym ciebie.

— Mnie! — zawołał Edmund zdumiony.

— Nie inaczej, widziałem, że Joanna podoba ci się dosyć, a i ona zdaje mi się, nie byłaby przeciwną temu związkowi.

— Ależ ja nie myślę jeszcze o małżeństwie!

— Nie myślisz, ale skoro stary przyjaciel taki jak ja, przedstawia ci młodą, ładną i bogatą pannę, zdaje mi się, że nie masz się nad czem namyślać.

— Czyż podobna, tak nagle... a przytem nie znamy się prawie...

— Wszakże powiedziałeś, że Joanna jest zachwycająca i że ci się podoba?

— Nie odwołuję tego, ale...

— Chyba, że masz inne zobowiązania? — podchwycił z żywością pan de Faurie — a w takim razie nie ma co o tem mówić.

Edmund milczał, nie miał odwagi mówić o swej miłości dla Nelly.

— W takim razie — zaczął z westchnieniem pan de la Faurie—trzeba zastanowić się nad projektem pana Riscens.

— O kimże on wspominał?

— Znasz go, ma to być bardzo dobry człowiek.

— Cóż panu zależy na tem, aby coprędzej wydać zamąż Joannę?

Pan de la Faurie przeszedł się kilka razy wzdłuż i wszerz po bibliotece.

— Mój kochany, ja sam nie jestem jeszcze stary i pozbywszy się opieki nad Joanną, pragnąłbym się ożenić...

— Pan? — podchwycił Edmund i głośnym wybuchnął śmiechem.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Z TEKI DZIENNIKARSKIEJ.

*** **Z działalności kobiecej.** Jedna z naszych rodaczek, pani Marya Chéliga (Szeliga) Loevy przed kilkunastu laty znana w Warszawie, jako zdolna pracownica na niwie literackiej, rozpoczęła w Paryżu wydawnictwo pisma p. t. *Bulletin de l'Union universelle des femmes.* Przegląd to miesięczny, poświęcony walce w imię uciśnionych praw kobiety wywieszający sztandar najzupełniejszego uprawnienia jej z mężczyzną. Celem przeto stowarzyszenia zjednoczonych kobiet, jest łączenie wszelkich stowarzyszeń zajmujących się polepszeniem losu kobiety w jeden solidarny związek i skupianie wszelkich pojedyńczych usiłowań we wspomnianym zamiarze. Okazowy numer pierwszy, wyszły w samym końcu roku zeszłego, dobrze świadczy o skrzętności redaktorki, której praca nie ma wątpliwości, że będzie bardzo pożyteczną i zwróci uwagę powszechną na kwestyą pracy kobiet i praw im przynależnych, traktowanej jeszcze dotąd pod wpływem przesądu i uprzedzenia.

*** **Teatr.** Zrobiliśmy uwagę w zeszłym numerze, że podniesienie popularności teatru da się jedynie uskutecznić, wyborem jak najlepszym sztuk na nim przedstawianych. Że pod tym względem nieraz wybór sztuki szwankuje, mamy świeży tego dowód na farsie na szczęście jednoaktowej, niedawno przedstawionej p. t. Chateau Yquem, w której treść tak niedołężna tak... głupia, mówiąc wyraźniej, że dość nie można się nadziwić, jakim sposobem wcisnęła się na deski teatralne?

Rzecz dotyczy się młodej wdówki zdecydowanej na wyjście zamąż, tylko wstrzymującej się z ostateczną decyzyą aż do przekonania się, czy wybraniec jej serca w tej chwili snu chrapi? Jeżeli śpi spokojnie, rączka w tej chwili gotowa do wzięcia, w przeciwnym razie, ucieka wraz z panią za bory i góry.

*** „Szach i Mat" komedya Józefa Blizińskiego, niedawno także przedstawiona, ma wiele istotnych zalet a główną jej treść stanowią zabiegi sukcesorów zmarłego krewniaka, przeznaczającego bogate uposażenie dla pary małżeńskiej, pobierającej się według wyboru w testamencie zaleconego. Ztąd powstają sceny bardzo komiczne, a choć nie wszystkie akty z równem życiem są przeprowadzone, zajęcia jednak nie brak; wprowadzone zaś osoby tak są tutejsze, że śmiesząc pociągają ku sobie i obudzają współczucie.

*** W Paryżu wznowiona tragedya p. t. „Dziewica Orleańska" z wielkim entuzyazmem publiczności została przedstawioną. Głównym jej magnesem w chwili obecnej jest Sara Bernhardt, dla której całą rzecz przerobiono. Prawda, że znakomita artystka ma szerokie pole dla gry, a więcej jeszcze dla przepychu toalety. Występuje jako wieśniaczka, potem jako rycerz w pancerzu, dalej jako coś nieokreślonego, coś z dziewicy i z kirasyera, a wreszcie jako złotem ugarnirowane jagnię ofiarne.

*** **Nowe wynalazki.** Zegar z fonografem. Dzienniki podają następujący opis zegara z fonografem, stanowiącego najnowszy wynalazek. Zegar ten głośno i wyraźnie objaśnia obecnych która godzina, dodając na życzenie różne komentarze. Wewnątrz zegara mieści się fonograf, połączony z mechanizmem zegarowym. Fonograf ten łączy się z kolei z jednym lub kilkoma telefonami. Działając jako budzik, zegar wymienia głośno imię śpiącego, każe mu wstać i rozkaz swój powtarza, dopóki śpiący nie wstanie i nie naciśnie odpowiedniego guzika. Przy pomocy innego telefonu, umieszczonego w kuchni, zegar każe kucharce rozpalić ogień w kuchni i w czasie właściwym przypomina jej prace, jakie spełnić powinna. Na zgromadzeniach publicznych zegar ogłasza porządek dzienny posiedzeń i uprzedza mówców, iżby nie nadużywali uwagi publiczności, co pół godziny ogłasza dobitnie: „Mówca już mówił pół godziny, powinien więc ustąpić miejsca innemu". Gościa, któryby chciał się zanadto zasiedzieć na wizycie, zegar na pięć minut przed północą ostrzega, że „za pięć minut już będzie dzień następny, czas więc już wybierać się do domu".

*** **Ze skarbca mądrości.** Mawiali starzy: każda Agatka ma swego gagatka, a czy to Zosia czy Antosia, ma zawsze swojego ktosia.

KORESPONDENCYA Z PARYŻA.

O UBIORACH.

22 Stycznia 1890 roku.

Karnawał tegoroczny, smutno rozpoczął się w Paryżu; grasująca silnie influenza nie pozwalała myśleć o zabawie. Dziś jednak, gdy to piszemy, epidemia widocznie ustępuje i wszystko do zwykłego powraca trybu. Zapowiedziano kilka balów u prezydenta, w ratuszu i w ministeryach. Paryżanki nagradzając sobie czas stracony, krzątają się ochoczo, obiegają magazyny i pracownie modniarek.

Uważaliśmy ten ruch wczoraj w pracowni panny Elizy Mery, przy ulicy St.-Lazare Nr 77. W oczach naszych przesunęły się całe roje młodych pań i panienek; jedne zabierają wykończone stroje, drugie zamawiają nowe na ostatnie dni karnawału.

Przy tej sposobności, widzieliśmy kilkanaście balowych i wieczorowych sukien, w rozmaitych kolorach: różowym, blado-żółtym (mais), zielonkowatym (vert du Nil) i blado-lilla (mauve). Ten ostatni kolor, niewdzięczny przy zwykłem świetle, dzięki elektrycznemu oświetleniu, bardzo ładnie wygląda. Uważaliśmy tak suknię tiulową na atłasie. Spódniczka krajana prosto, z przodu podniesiona na parę centimetrów i ztąd leciuchno udrapowana, cała zasiana sztucznemi fijołkami w jasnym odcieniu. U dołu idą trzy rzędy dubeltowych parmeńskich fiołków. Stanik wycięty, plisowany tak z przodu jak i w tyle, na tych plisach naszyte fiołki. Rękawy mocno ubufowane do góry, pokryte rzucikiem z tychże kwiatków.

Inna suknia z białego tiulu jedwabnego, zasiana cała margierytkami, czyli białemi asterkami z żółtym środkiem. U dołu idą trzy rzędy margierytek ale w znacznie większych rozmiarach.

Ślicznie wygląda suknia tiulowa jasno błękitna, w rzucik z szafirowych bławatków, zakończona takiemiż bukiecikami, naszytemi u dołu w odstępach.

Wpadł nam w oczy tiul jedwabny nowego rodzaju, zwany *goutes d'eau*, zasiany jakby w drobne kropelki wody, na tle białem, różowem, zielonem (vert du Nil) i t. p. Kropelki te w blizkich odstępach wyglądają jak kryształowe perełki, jest to tymczasem, bardzo błyszcząca gumma. Suknia z takiego tiulu białego, na atłasowej, ma spódniczkę prostą, bardzo lekko falującą na przodzie. Po bokach u dołu spada po pięć pukli ze wstążki morowej na trzy cale, jeden nad drugim, zajmuje to pół metra, ztąd przeciąga się wstążka gładko, przez całą długość spódnicy. Stanik wycięty, marszczony, krzyżuje się i zapina na lewym boku. Tu wpięta kokarda (*chou*) z krótkiemi końcami, łączy się z wstążką od dołu przeciągniętą. Rękawy mocno nabufowane, spadają do łokcia, podwinięte od dołu jak u dzisiejszych pelerynek i mantyl. Te rękawy zowią *à la Juive.*

Widzieliśmy też suknie gazowe, w rozmaitych jasnych kolorach: wszystkie w ogólności w paski lub drobne prążki atłasowe, tegoż koloru jak gaza.

Inna znów, tak zwana *gaze lumée*, przerabiana w paski złote lub srebrne, bardzo świetnie wygląda. Moda tegoroczna wymaga, aby suknie z gazy kolorowej, czy to różowej czy błękitnej, czy zielonej (vert du Nil) miały pod spód białą atłasową, przez co wygląda jak lekki, przejrzysty obłoczek. Przeciwnie zaś, suknie białe dają niekiedy na kolorowem podwleczeniu.

Zwróciła między innemi uwagę naszą, suknia gazowa biała w drobne prążki na białej atłasowej. Spódniczka cała krajana prosto, układana w drobne plisy. U dołu naszyty tiul w wielkie oczy zwany *trou trou*, wysoko na dwadzieścia centimetrów. Przez ten tiul przewleczona w poprzecz ważiuchna wstążeczka biała, raz po raz we dwadzieścia rzędów, tworzy szlak bardzo oryginalny. Stanik z *trou trou*,

przymarszczony u ramion, cały przewlóczony wstążeczką. Na ramionach po nad bufowanym rękawem, wpięta rozetka z takiejże wstążeczki, w środku umieszczony srebrny motyl. Rozetka z motylem przygotowana do ubrania włosów.

Inna suknia z lamowanej złotem gazy, ma u dołu szlak z *trou trou*, szeroki tylko na pięć cali, przewłóczony złotą plecionką. Stanik gazowy, zmarszczony u ramion, zapina się na lewym boku. Wązki pasek *trou trou*, przewleczony pięć razy plecionką, otacza cały wykrój i sięga aż do stanu. Rękawy bufowane, na ramionach złote motyle.

Suknie dla mężatek mają zwykle krótki tren, niektóre jednak sięgają tylko do ziemi, te ostatnie właściwsze do tańca. Dwie szczególniej wpadły nam w oczy, dajemy tu ich opis.

Suknia z różowego *crêpe de chine*. Spódnica lekko udrapowana z przodu. U dołu haft złoty ze srebrem. Przód stanika wycięty, namarszczony prosto, zakończony u góry złotym haftem, tworzy odstające rurki, przytwierdzone w odstępach. Z pod tego wybiega na obie strony lekka draperya z crèpe de chine, przepięta w środku złotą broszą. Plecy z mory w pasy atłasowe koloru złotego (*viel or*), łączą się z trenem długim ledwie na łokieć. Tren ten spada prosto, bez żadnego podpięcia. Kolor złoty, pomieszany z różowym (vieux rose) bardzo modny w tym roku. Dwa te kolory przy wielkiem oświetleniu, harmonijnie łączą się z sobą.

Druga suknia z crepe de chine, w kolorze bladozielonym (vert du Nil), ma spódniczkę wcale nie odciętą od stanika. Ów stanik plisowany zachodzi do lewego boku. Z tejże strony spódnica otwarta dość szeroko. Przedni bryt krajany ukośnie, spada odwracając się w zęby *en coquille*. Z pod otworu wygląda fałszywa spódniczka, z tiulu plisowanego, w tymże samym kolorze, na podwleczeniu atłasowem. U dołu idą rzędem trzy bukieciki wisien szklanych z ciemnemi liśćmi. Takież bukieciki wpięte u ramion, nad bufowanym rękawem. Inny przygotowany do wpięcia między włosy.

Dodajmy tu ogólną uwagę, że wszelkie krynoliny, turniury i podkładki, zupełnie usunięte z dzisiejszego ubrania. Spódnica nie ma żadnych podpięć, krajana prosto, spada równo do ziemi. Przód tylko na parę centimetrów podniesiony po bokach, tworzy leciuchne falowanie. Boki zachodzą płasko do tyłu, z pod tego wybiegają tylne bryty, drobno plisowane nakształt wachlarza.

Dół spódniczki ubrany niekiedy riuszką z materyi wystrzyganej w maszynie. Strojniejsze suknie upinają u dołu rzędem kwiatów w odstępach. Najwięcej przyjęte róże, blado-różowe, żółte albo pąsowe. Jeżeli suknia ma osobny tren, wtedy przód tylko zakończony kwiatami.

Dajemy tu wreszcie opis sukien dla młodych panienek, na pomniejsze wieczory. Widzieliśmy kilka skromnych lecz pełnych gustu:

Pierwsza suknia muszlinowa biała. Spódniczka krajana w proste bryty, ma u dołu siedm zakładek, wązkich na cal, w takichże odstępach. Staniczek pół otwarty, przymarszczony u ramion, łączy się z przodu jak chusteczka. Z pod otworu wygląda plastron muszlinowy w poprzeczne zakładki. Rękawy złożone z dwóch buf sięgają do łokcia. Dopełnia ubrania szarfa zielona (vert du Nil), związana w tyle na kokardę. Takież kokardki zdobią rękaw na ramieniu i u ręki.

Druga suknia także muszlinowa Spódnica zakończona szerokim obrębem na ćwierć łokcia. Nad nim idzie wstawka haftowana, na różowem podwleczeniu. Stanik w chusteczkę, objęty na wykroju takąż wstawką, na plastronie odpowiednio przybranym. Pasek do tego różowy, spięty z boku rozetą ze wstążki.

Trzecia suknia zarówno muszlinowa, zakończona u dołu potrójną wodą. Stanik pod szyję, lekko otwarty z przodu, na wykroju naszyta węższa woda. Na to idzie drugi obcisły staniczek, mocno wycięty, z materyi koloru ciemno-różowego *vieux rose*, z bawetem tak z przodu jak w tyle. Rękawy muszlinowe, szerokie, zachodzą niżej łokcia.

S. D.

WIADOMOŚCI Z RÓŻNYCH STRON.

Warszawa coraz większem wre życiem w karnawałowej porze swego żywota. Zabawy prywatne idą swoim porządkiem a obok nich występują publiczne, psując nieraz szyki innym podobnem zebraniom. Wkrótce odbędą się jeszcze trzy bale korporacyjne: drukarzy, felczerów i kelnerów; trzecia maskarada dopisała, gromadząc tłumy w salony redutowe teatru a jednak cukiernicy narzekają na znaczne zmniejszenie się konsumcyi pączków. Jeden z nich w pierwszej połowie Stycznia sprzedawał ich zwykle sztuk sześć tysięcy, w tym roku sprzedał ich dwa tysiące tylko. Czyby to było skutkiem ogólnej stagnacyi, czy też zmiany upodobania?

✻ **Zawiązana** świeżo w naszem mieście spółka mięsna, sprowadziła z Paryża i Wiednia kilku specyalistów do wyrobu produktów masarskich na sposób tamtejszy.

Skład główny nowej spółki mieścić się będzie na ulicy Brackiej, gdzie oprócz wszelkiego rodzaju wędlin, wydawane będą osobno przygotowane ze świeżego mięsa: kotlety, rozbefy, antrykoty i t. p.

✻ **Wyroby zakopańskie.** Berlińska „Illust. Frauen Zeitung” zamieściła w numerze z dnia 1 b. m. godny uwagi dłuższy artykuł o meblach, wyrabianych w snycerskiej szkole tatrzańskiej. Artykuł ten ozdobiony jest pięknemi wizerunkami charakterystycznego stylu sprzętów domowych, szafy, gotowalni, łóżek i szafeczek, wyrabionych w szkole według wzorów góralskich. Autor wyraża się z całem uznaniem o tych wyrobach, podnosząc szczególnie jako największą ich zaletę, że kształt ich i ornamentacya są oparte na naszych rodzimych motywach i wnoszą coś zupełnie oryginalnego w dziedzinę artystycznego przemysłu.

Autor zapowiada dalszy artykuł, w którym zamierza napisać o tkaninach i koronkarstwie galicyjskiem, a z góry zaznacza, że zupełnie te same rodzime, oryginalne motywy artystyczne i stylowe cechy naszych snycerskich wyrobów, wnoszące nowy żywioł do skarbnicy cywilizowanego świata, odnaleźć można również i w tamecznych tkaninach i koronkach na swojskich osnute wzorach.

✻ **Groby Piastów** w Lignicy, z rozporządzenia pruskiego ministeryum oświaty, mają być w najbliższym czasie obejrzane przez konserwatora zabytków sztuki, celem przeprowadzenia gruntownej restauracyi.

✻ **Dziewicy Orleańskiej**, Joannie d'Arc, wystawioną będzie olbrzymia statua na najwyższym szczycie pagórka św. Katarzyny pod Rouen, gdzie na stosie spłonęła. Na kamiennym piedestale o 15 metrach wysokości, wzniesie się 60 metrów wzwyż posąg dziewicy z bronzu złoconego. W lewej ręce sztandar, podczas gdy prawa z gestem przebaczenia i ochrony zwróci się ku miastu Rouen, błogosławiąc mu krzyżem, utworzonym z rękojeści nagiego miecza.

✻ **List pasterski** przeciw... posagom. W kościołach armeńskich Carogrodu odczytany został list pasterski, w którym patryarcha ostro występuje przeciw szerzącemu się w ostatnich czasach karygodnemu zwyczajowi dawania córkom, wychodzącym zamąż, posagu, i nazywa zwyczaj ów źródłem wielu nieszczęść. Z jakiem błogiem uczuciem powitaliby ojcowie na cywilizowanym zachodzie podobny list pasterski.

✻ **W teatrze w Bostonie** dla bezpieczeństwa widzów, w razie jakiegokolwiek popłochu, zaprowadzono urządzenie elektryczne, przy którem za naciśnięciem guzika, otwierają się wszystkie drzwi wchodowe, nawet takie, które zwykle nie bywają otwierane. Dla większego bezpieczeństwa, guzików takich, otwierających za jednem naciśnięciem wszystkie drzwi, w zabudowaniu teatralnem jest 8.

— Żadna wystawa nie przedstawia tak wiernego obrazu życia, jak inwentarza.

— Dlaczego?

— Bo i tu i tam nie rzadkość, że największe bydlęta bywają nagradzane.

* * *

Pewna gazeta amerykańska usprawiedliwia się wobec swoich czytelników w następujący sposób: „Jesteśmy niestety zmuszeni prosić o przebaczenie abonentów naszych za ostatni numer naszego pisma. Był on, jak wiadomo, taki zamazany, że nawet kolegium uczonych odczytujących pismo klinowe profesorów, nie zdołałoby odcyfrować jednej choćby syllaby. A oto powód tego wszystkiego. Obstalowana przez nas farba drukarska nie nadeszła. Niechcąc tedy abonentów naszych na straty narazić, zrobiliśmy sami masę do farby tej podobną i nią drukowaliśmy. Zdaje się wszakże, iż nie wzięliśmy właściwych materyałów, użyliśmy mianowicie syropu i sadzy z lampy, pocieszamy się jednak myślą, że nie jesteśmy przecież chemikami. Nasi czytelnicy zaś niechaj pocieszą się tem, że nieczytelna gazeta obejmowała w istocie bardzo mało rzeczy wartych czytania. Mówimy to wszystko ze względu na dosyć tępe mózgownice większej części naszych czytelników i jesteśmy przekonani, że nieliczne grono rozumnych ludzi naszej okolicy i bez tych wywodów nas zrozumie.”

OGRODOWNICTWO POKOJOWE.

⁂ **Podlewanie.** Chcąc mieć ładne i zdrowe rośliny w mieszkaniu, należy zwrócić uwagę głównie na dwie rzeczy, a mianowicie na podlewanie i czystość. Kurz jest nieprzyjacielem roślin, należy je więc w lecie choć raz na dwa tygodnie obmywać i kropić, a w zimie obcierać miękkim gałgankiem lub omiatać piórem. W lecie rośliny potrzebują daleko więcej wilgoci, w zimie mniej bez porównania, są nawet takie, które w zimie co dwa lub trzy tygodnie się podlewają, naprzykład kaktusy. Woda do podlewania nie może być w zimie zbyt zimną, powinna stać w ciepłym pokoju lub kuchni, przynajmniej 24 godzin, aby chłód z niej wyszedł, jeśli woda zaczerpnięta jest wprost ze dworu, należy dolać do niej wody gorącej i zmieszać doskonale, probując ręką czy nie jest ciepła, powinna być tylko taką, aby w rękę nie ziębiła, lecz żeby w niej ciepła nie czuć wcale. Taką wodą dopiero podlewa się rośliny, ale tylko w zimie, gdyż w lecie woda nie jest za chłodną dla roślin. Podlewając trzeba napełnić doniczkę po brzegi i podlewać znów po dniach kilku, próbując palcem czy ziemia sucha. Jest to konieczna ostrożność, gdyż jedne kwiaty wysychają prędzej inne wolniej. Są rośliny, mianowicie liściaste, które długo utrzymują wilgoć i w zimie co kilka dni zaledwie potrzebują podlewania. Są to tylko ogólne wskazówki, więcej szczegółowemi podzielę się następnie z czytelnikami. Oprócz tego należy gdy nie ma wielkiego mrozu, otwierać lufciki w mieszkaniu, aby roślinom dostarczyć świeżego powietrza i umieszczać je blizko okien, gdyż bez światła żadna roślina pięknie rozwijać się nie może.

APTECZKA DOMOWA.

⁂ **Wywabianie plam.** Plamy ze smoły mianowicie na czarnych lub ciemnych materyałach, a szczególnie na suknie, czyszczą się najlepiej masłem. Natrzyć miejsce zwalane masłem a potem wymyć szczotką i mydłem, a plama zniknie z pewnością.

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU.

1. Porzeczki. 2. Okularnik. 3. Warus. 4. Rzodkiew 5. Osie. 6. Tarkwiniusz. 7. Demostenes. 8. Oaza. 9. Galar. 10. Naparstnik. 11. Józef. 12. Aleuckie. 13. Zyz. 14. Domejko. 15. Alki.

POWRÓT DO GNIAZDA—JÓZEF KRASZEWSKI.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Pani Sophie de G. Socoloff. W Tygodniku zawsze zostaje wymieniony dodatek dołączany do numeru i co w sobie zawiera. Ponieważ kolektorami loteryjnemi są obecnie osoby prywatne, adresa więc ich może jedynie wskazać Urząd loteryi. Losy kupują się tylko za gotówkę, ćwierć losu kosztuje rs. 3 kop. 6. Co do kolonii bez odpowiednich ogłoszeń nie da się nic zrobić.

Trafne rozwiązanie Logogryfu odebraliśmy od pp. Aleksandry Wolskiej, Stanisławy Nestorowicz z Pasynek, Maryli Sarneckiej, Maryli Sawickiej, Stanisława Knabe, Zygmunta Wojczal, Franciszka Pientka, Anny Kowalskiej, Jadwigi Ratyńskiej, S. Glück.

☞ Do dzisiejszego N-ru Tygodnika dołącza się dodatek z drzeworytami.

ZAKŁAD GIMNASTYCZNY

ZEWALDA, 79—6—12

ULICA Hr. BERGA N. 6, Mieszkania Nr 2.

OZONOL DEZYNFEKCYJNY. 40 7-10

Częściowa wyprzedaż w aptekach i składach aptecznych, zamówienia **Aleje Jerozolimskie Nr 27, m. 3.**

PO Rs. 50! PIĘKNE SERWISY STOŁOWE!

Na 12 osób, z najlepszej porcelany krajowej, ozdobnie w kwiaty malowanej, na żądanie z monogramami lub herbami, składające się z przedmiotów następujących: 36 talerzy płaskich, 12 głębokich, 12deserowych, 12 komputowych, 12 par filiżanek do herbaty, 12 par do czarnej kawy, 1 waza duża, 2 półmiski owalne duże, 2 mniejsze, 2 okrągłe, 1 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 1 kabaret do konfitur, 2 musztardniczki, 2 solniczki, imbryk do kawy lub masielniczka—razem 116 sztuk. Serwisy te same z dodaniem 86 sztuk szkła kryształowego po rs. 60. Serwisy do kawy i herbaty z 30 sztuk złożone, w kwiaty malowane po rs. 15. Serwisy do herbaty na 12 osób, ozdobne po rs. 6. Garnitury na umywalnie kolorowane od rs. 3 kop. 60. Talerze porcelanowe malowane, płaskie lub głębokie po rs.4 kop. 50, deserowe po rs. 3 kop. 60. Filiżanki do herbaty ozdobne od rs. 4, filiżanki do czarnej kawy od rs. 3, oraz wszelką porcelanę malowaną po cenach zadziwiająco nizkich, sprzedaje wyłącznie główny skład i malarnia porcelany

Ryszarda Fijałkowskiego, w Warszawie, **Krakowskie-Przedmieście Nr 2** 35—5—10

(wprost Kopernika, dawny pałac Karasia, w lokalu prywatnym).

Przybywszy świeżo z Paryża, otworzyłam pracownię sukien, okryć, kapeluszy. Upraszam Sz. Panie o zwrócenie uwagi na wykończenie eleganckie, podług najświeższych modeli paryzkich, krój piękny, francuzki Vorth'a, ceny małe, robotę pospieszną.

Krakowskie-Przedmieście Nr 16, mieszkania Nr 1.

LEONTINE B. 47—4—5

!!! ZAWIADOMIENIE !!!

Niniejszem zawiadamiam Sz. Publiczność, że przy składzie zegarków otworzyłem **MAGAZYN WYROBÓW JUBILERSKICH**, oraz że przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye w zakres jubilerstwa wchodzące.

M. POZZI. 60 5 6

Nowy Świat Nr 31, (róg Chmielnej).

Zakład otwarty w Niedziele i Święta od god. 1 do 5 popoł.

40. Krakowskie-Przedmieście 40.

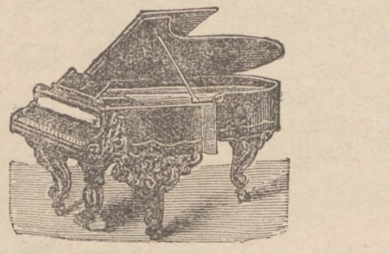
GEBETHNER I WOLFF,

największy w kraju

SKŁAD FORTEPIANÓW I PIANIN.

Wynajem

Sprzedaż



Wynajem

na raty.

15—6—6

NOWO OTWORZONA

FABRYKA GORSETÓW 86—2—6

„AURORA”,

w Warszawie, Niecała 9.

(Przy ogrodzie Saskim.)

Ma honor polecić wybór gorsetów gustownych, eleganckich i solidnie wykończonych, podług najświeższych paryzkich fasonów. Wszelkie obstalunki i reperacye fabryka wykonywa w ciągu 24 godzin.

CENNIK:

Dziecinne hygieniczne od rs. 1 kop. 50

„ na fiżbinach „ rs. 2

„ na włosiu „ rs. 4

Szelki do prostego trzymania się od rs. 2

na fiżbinach od rs. 3

Dla dorosłych:

Gorsety zwyczajne na fiżbinach od rs. 2 kop. 50 Leniuszki od rs. 3, Sznuróweczki od rs. 3, Szelki do prostego trzymania się od rs. 2 kop. 50, na włosiu od rs. 6, Prunelowe od rs. 5, Atłasowe od rs. 8. Balowe zwyczajne od rs. 6, Atłasowe od rs. 10 (ajour).

MAGAZYN

Włóczek, Filozeli i różnych Haftów ręcznych

H. SCHIWUJ.

Nowy Świat Nr 53, naprzeciw Apteki p. Lilpopa.

Po powrocie z zagranicy zaopatrzyłam mój Magazyn w świeże towary, które polecam W. W. Paniom Hafty na kanwie, atłasie, aksamicie, pluszu, Suknie zaczęte i gotowe. Kanwy modne. Desenie rozmaite. Oprawy do robót rzeźbione i inkrustowane. Przytem towary Galanteryjne i Niciarskie. Zamówienia z prowincyi załatwia akuratnie.

CENY NIZKIE.

30—5—6 **H. Schiwuj.**



!!! BARDZO TANIO !!!

Zegarki genewskie pierwszorzędnych fabryk, REGULATORY frejburgskie i Budziki poleca

ZEGARMISTRZ

Jan Lauterbach,

143. Marszałkowska 143,

(w Hotelu Francuzkim).

Reperacyę i sprzedaż z gwarancyą na lat dwa. 91—5—6

PUDŁA FORNIROWE

do roznoszenia sukien i kapeluszy

poleca 62—6—6

Fabryka i Magazyn

wszelkich przyborów do podróży, konnej jazdy i polowania,

T. Ł. BREYMEYER,

WARSZAWA, Królewska Nr. 1 (róg Krakow.-Przedm.)

Buty filcowe i wojłokowe, Pantofle, Burki i Płaszcze, Kaftany, Kamasze, Czapki, Rękawiczki. Kurtki skórzane, Torby. Kartusze, Zarękawki myśliwskie, Manierki, Pugilaresy, Portmonetki, Portzigary, Woreczki i t. p.

POLECA FABRYKA I MAGAZYN wszelkich przyborów do podróży, konnej jazdy i polowania

T. L. BREYMEYER, Warszawa,

Królewska N. 1, róg **Krakowskiego-Przedm.** 31—5—6

Dentysta BAUMGART.

Żelazna Brama Nr 4, przy ogrodzie Saskim.

Wprawia zęby sztuczne, leczy, plombuje i reperuje za możliwie przystępne ceny. 71 6 6

W Magazynie PELAGII K.

Aleja Jerozolimska Nr 76 (na dole).

Kostyumy, okrycia, kapelusze wykonywają się z całą elegancyą i wykwintnością. 51 6 6

KOŁDRY

GOTOWE

73—6—6 ***atłasowe, adamaszkowe tybetowe,*** tyftikowe, satynowe i bajowe.

Wata z własnej fabryki oraz przyjmują się kołdry do szycia.

Od Reumatyzmu

Kaftany, Kalesony, Pończochy kutnerowe. Flanela zdrowia. Barchany białe i kolorowe. ***Puch*** Edredonowy na funty i arkusze.

POLECA

Skład Towarów łokciowych

i

WATY

R. KOECHER, Podwal 7.

39—7—10



FABRYKA GORSETÓW

„Au Bon Marche”

Miodowa Nr



Filia: Buda Peszt

Elisabeth-Platz N. 7.

Fabryka Gorsetów

„ANIELA“

28 7 12 **w Warszawie, Szpitalna Nr 4.**

Poleca wielki wybór **Gorsetów fiżbinowych, hygienicznych, włosiennicowych** oraz do prostego trzymania się, w najlepszym gatunku, podług najnowszych fasonów, po cenach względnie do dobroci towarów najniższych.

Wszelkie obstalunki wykonywa szybko i dokładnie.

MAGAZYN MÓD

I STROJÓW DAMSKICH

ANNY HALMAN

pod zarządem

Maryi Trzcińskiej.

Niecała Numer 11.

Poleca na sezon bieżący wielki wybór najświeższych fasonów i modeli kapeluszy damskich oraz wszelkich przyborów toaletowych po cenach niepraktykowanie nizkich. Mam niepłonną nadzieję, że Szanowna Publiczność, zaszczycająca mnie dotąd łaskawemi względami, zechce i nadal dać sposobność przekonania się dowodnie, iż wszelkie obstalunki, wychodzące z mej pracowni, mają na celu jedynie zadowolenie jej gustu i wymagań.

WYROBY PLATEROWANE W WIELKIM WYBORZE

poleca tanio 67—4—6

J. WADOWSKI i S-ka,

Marszałkowska N 121 w WARSZAWIE.

Przyjmuje przedmioty najbardziej zniszczone do czyszczenia, reperacyi i odnowienia, lub też zamienia na nowe.

PRACOWNIA 87—3—3

Sukien, Okryć damskich, Ubrań dziecinnych i Kołder

„MICHALINA”

Marszałkowska, N 78, mieszkania N 12.

Bardzo tanio!

FABRYKA KWIATÓW p. f. „ELIZA”, Nowy-Świat Nr 69, w Warszawie.

Poleca wielki wybór **kwiatów wieczorowych, garniturów balowych oraz girland ślubnych.** 43—5—6

☞ CENY NADER UMIARKOWANE. ☜

JEDNA KOLOROWANA

fotografia dodaje się **w tuzinie** wszystkich formatów w zakładzie fotograficznym, W. TWARDZICKIEGO. Niecała Nr 12. 57-7 10

PRAKTYCZNE PODARKI

POLECA

NOWO-OTWORZONA FILIA

MOSKIEWSKIEGO MAGAZYNU

NOWO-MIODOWA Nr 2.

Płótna Jarosławskie, na bieliznę, w pół i całych sztukach, od najniższych do najwyższych cen.
Płótna na prześcieradła na arszyny w pół i całych sztukach, od zwykłej szerokości do najszerszych, oraz ***prześcieradła*** odpasowane.
Obrusy różnej wielkości, białe, kolorowe i kanwowe, a także na arszyny różnej szerokości.
Bielizna stołowa jako to: garnitury na 6, 12, 18, 24, 36 osób i większe białe i kolorowe, Serwetki deserowe i stołowe białe, kolorowe oraz kanwowe.
Ręczniki odpasowane białe, kolorowe ze szlakami i kanwowe oraz na arszyny w rozmaitych gatunkach i cenach.
Perkale, Szyrtyngi, Madapolamy, Kanifas, Brilantiny, Piki, Viktorie, Nansuki, Dymki, Croisée, na arszyny w pół i całych sztukach.
Barchany gładkie, w prążki i pikowe, oraz ***Dymki*** ażurowe w kwiatki, w paski etc.
Drelichy na rolety i materace w rozmaitych kolorach i szerokościach.
Chustki do nosa płócienne, dziecinne średnie, damskie i męzkie do największych rozmiarów, białe, z kolorowemi szlakami, w najnowszych deseniach. ***Prawdziwe batystowe*** z ażurowemi szlakami, białe i kolorowe w najnowszych deseniach, ***półbatystowe*** z ażurowemi szlakami białe i kolorowe.
Kołdry pikowe białe, kolorowe i ażurowe.
Kapy na łóżka w rozmaitych gatunkach.
Kołdry watowe wełniane, adamaszkowe, atłasowe, jedwabne z monogramami lub bez w rozmaitych kolorach i gatunkach.
Chustki wełniane bajowe: Pledy w rozmaitych kolorach i gatunkach.
Kaftaniki i Kalesony trykotowe wełniane, białe i kolorowe, oraz systemu profesora Egera, a także bawełniane fildekosowe i jedwabne.
Spódnice. Kalesony barchanowe i flanelowe.
Pończochy damskie i dziecinne, oraz ***Skarpetki*** wełniane, bawełniane, fil d'écosse, fil de perse i jedwabne.

☞ Wielki Wybór Bielizny ☜

gotowej damskiej i męzkiej oraz ***Kołnierzyków i Mankietów***, których krój i robota wykonywa się pod kierunkiem specyalistów.

Firma uważa za zbyteczne drobnostkowe wymienianie cen, ponieważ towar powyższy sprzedaje odpowiednio do gatunków, poczynając od cen najniższych.

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

CENY FABRYCZNE.

1—2—2

Fabryka Kwiatów pod firmą M. HOFFMAN.

przy ulicy Nowy-Świat Nr 41 egzystująca.
☞ Poleca znaczny wybór Kwiatów pięknych i tanich. ☜ 14—2—3

CENY PRZYSTĘPNE.

SKŁAD NICI I TOWARÓW GALANTERYJNO-NORYMBERSKICH

HELENY BONICZKOWSKIEJ,

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr 41 (naprzeciwko ulicy Bednarskiej).

Poleca: Bawełnę, Crepe-plisse (Kryzy), Chustki jedwabne, szenelowe i włóczkowe, Fartuchy, Gorsety, Guziki, Grzebienie, Galanterye, Hafty, Halki, Igły, Jedwab', Krawaty, Kamasze włóczkowe, Koszulki bawełniane i wełniane, Kanwę, Mydła toaletowe, Nici, Pończochy, Podszewki, Rękawiczki, Skarpetki, Spinki, Spódnice i Kaftaniki włóczkowe, Śpilki do włosów, Staniki „Jersey", Woalki, Wstążki, Wyroby wełniane i włóczkowe, Wodę kolońską i Pudry. ***TOWAR WYBOROWY.***

CENY PRZYSTĘPNE. 25—1—3

☞ **MATERACE DRUCIANE, ŁÓŻKA ŻELAZNE DLA DOROSŁYCH I DZIECINNE** ☜
16—1—6 poleca Fabryka ***I. NEUFELDA***, ulica Pańska Nr 33, w Warszawie.

Pracownia „ZOFII"

22—1—3 **w Warszawie, Plac Aleksandra Nr 18.**
Wykonywa znaczenie monogramów tanio i dokładnie od 7 kop. oraz przyjmuje zamówienia na wyprawy.

Szkoła Rzemiosł dla Kobiet

JADWIGI PRZEWÓSKIEJ,
NIECAŁA Nr 10. 12—2—3
Wykład pod kierunkiem najlepszych specyalistów i specyalistek w Warszawie. Warunki przystępne.

20—1—12

NOWOŚĆ!

Na bale i Maskarady dla Panów
wachlarze fantazyjne, eleganckie a tanie, w formie cygaret i szampanek.
Dostać można u W-go **W. HOLMBERG**, w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście róg Trębackiej i innych Magazynach Galanteryjnych.
FABRYKA, ULICA PAŃSKA Nr 38, W WARSZAWIE.

MAGAZYN WOLFA GOLDFLAM

w Warszawie, Plac Żelaznej Bramy Nr 2

(przy Ogrodzie Saskim).

Poleca na obecny karnawałowy sezon w wielkim wyborze i w najmodniejszych kolorach Materyały jedwabne, wełniane, Wstążki, Koronki, Hafty, Galony i t. d., świeżo z Paryża sprowadzone.

19—1—1

ZAWIADOMIENIE!

Z dniem 8 Stycznia r. b. ***Magazyn i Fabryka wyrobów Jubilerskich***
W. MOCZYDŁOWSKIEGO,
mieszcząca się przy ulicy Nowo-Senatorskiej, **przeniesioną została na**
Nowy-Świat Nr 49, w Warszawie (dom J. W. Księcia Czetwertyńskiego).
Poleca i nadal po cenach umiarkowanych znaczny wybór gotowej biżuteryi z własnej fabryki, co daje łatwość do zmiany starej biżuteryi na nową, a jako z pierwszej ręki znacznie taniej.
☞ Obstalunki i reperacye po cenach nizkich najakuratniej się wykończają.

13—1—3

MAGAZYN OBUWIA
MĘZKIEGO DAMSKIEGO I DZIECINNEGO
A. SOBOLEWSKIEGO

W Warszawie, Bielańska Nr 5
Filia własna w Saratowie ulica Niemiecka.
Poleca ubuwie gotowe z najlepszych materyałów oraz przyjmuje wszelkie obstalunki.
Fasony modne, wykończenie staranne i eleganckie. Ceny przystępne. 18—1—12

Дозволено Цензурою, Варшава, 11 Января 1890 г. **Redaktor J. K. Gregorowicz. Wydawca E. Skiwski. Druk E. Skiwskiego. Warszawa, Chmielna Nr 1530 (26 nowy).**

Dodatek.

Opis do N-ru 4.

N. 1. Suknia przybrana wstążką.

Strojne wizytowe ubranie, uszyte jest na białej jedwabnej materyi z białego deseniowego tiulu, naszytego wzdłuż w równych odstępach szeroką różową wstążką. Stanik zapina się niewidocznie z przodu; tiul na przodach i plecach jest fałdowany; rękawy sięgające do łokci w górze namarszczone, poniżej przepięte wstążką. Spódnica przyszyta jest szwem odwracanym do krótkiego stanika. Kokardy z różowej wstążki.

N. 2. Suknia z bawetowym stanikiem.

Stanowiąca ubranie balowe dla młodej osoby, wykończona w kolorze niebieskim; przedni bryt tiulowy naszyty jest poprzecznie wstążką, zaś u dołu sukni i przy staniku dana girlanda z pączków różanych i zielonych liści. Stanik bawetowy sznurowany z tyłu uszyty z atłasu i pokryty fałdowanym tiulem; od szwów bocznych idą trzy wstążki krzyżowane z przodu. Między girlandkami z przodu ułożony plastron ze wstążeczki krajanej na końce po 5 centymetrów długie, u góry wycięte w zęby.



N. 1. Suknia przybrana wstążką.

N. 2. Ubranie balowe.

N. 3 i 42. Suknia z frakowym stanikiem.

Wspaniałe i bardzo gustowne ubranie w stylu Ludwika XVI, odrobione ze stalowo niebieskiego aksamitu w biały deseń (frisé) i z białych koronek. Podszewka z jasno żółtej materyi, krajana na długość zwykłej baskiny, jest z przodu żabotowo nagarnirowana koronką, przeprowadzoną do dołu i złożoną z przodu i z tyłu w dwie, z boków w jedną poczwórną kontrafałdę, między fałdami lekko namarszczona. Z tyłu na środku gdzie karoczko jest otwarte, podkłada się koronkę podług ryciny 42 u dołu na 2 centymetry, w górze fałduje do 8 centymetrów i środkiem pleców tworzy plastron. Materyał zwierzchni na ramionach założony jest w fałdy wpuszczone w szwy. Przody i pierwsze boczki, tudzież plecy i tylne boczki krają się z jednych brytów i na szwach poniżej wcięcia stanu naddaje się kilka centymetrów, przez co baskina zakłada się w fałdy. Długość baskiny wynosi 41 centymetrów, szerokość z przodu 34 centymetry, z tyłu po 23 centymetry. Półdługie rękawy z jednym szwem, mocno naddane na ramionach, zakończone są mankietem koronkowym 12 centymetrów szerokim, wpuszczonym 8 centymetrów w szew środkowy. Kołnierz stojący 4 centymetry wysoki, dany tylko z tyłu, z przodu zaś zastępuje go koronka.



N. 5. Suknia ze szlakiem greckim. N. 6. Suknia z marszczonym stanikiem.

N. 3. Suknia z frakowym stanikiem. Patrz ryc. 42.



N. 4. Wachlarz z kwiatów.

N. 4. Wachlarz z piór.

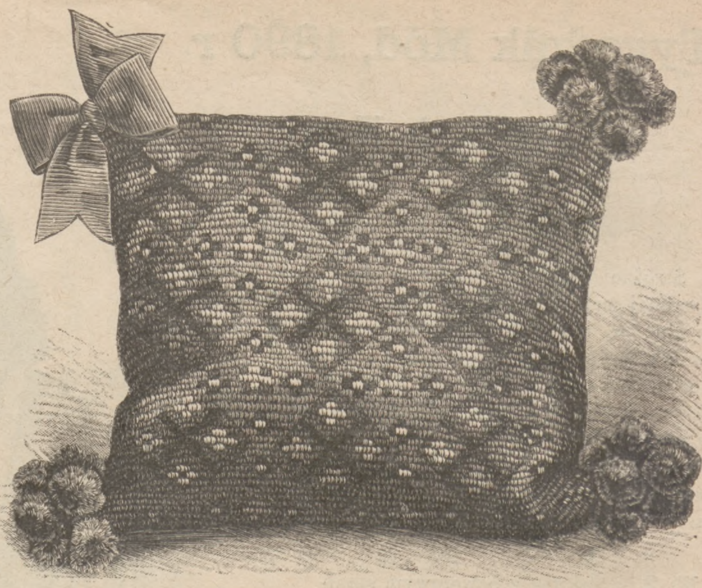
Oprawa 35 centymetrów długa, delikatnie wyrobiona z drzewa, posrebrzona i pomalowana złotem, oklejona jest gazą różową i ozdobiona fantazyjnie ułożonemi gałązkami róż, z boku zaś wielkiemi różami. Skrzydełka u dołu złączone są w ten sposób, że mimo kwiatów dają się składać jak zwykłe wachlarze.

N. 5. Suknia z greckim szlakiem.

Spódnica podszewkowa z blado różowego atłasu, zakończona u dołu 10 centymetrów szeroką bufą z różowego tiulu, z lewego boku dane szerokie plisowanie z podwójnego tiulu. Zwierzchnia tiulowa spódnica 110 centymetrów długa, 450 centymetrów szeroka, zarzucona jest lekko i podpięta podług ryciny 5; brzeg boczny przedni przez zebranie fałd skrócony do 60 centymetrów, tylny zaś przyczepiony gładko do sukni. Spódnicę u dołu nad obrębem 6 centymetrów, szerokim, zdobi naszycie wstążki 2 c. szerokiej, dane trzy razy gładko, wyżej zaś ułożonej w szlak grecki 12 centymetrów szeroki. Atłasowy stanik sznurowany z tyłu, ma na przodach i plecach zkrzyżowane części tiulowe, wokoło ramion przyciśnięte girlandą róż polnych, odpowiednio do których dane bukiety na sukni.



N. 7. Poduszka do kanapy. Ścieg gobelinowy patrz ryc. 12.



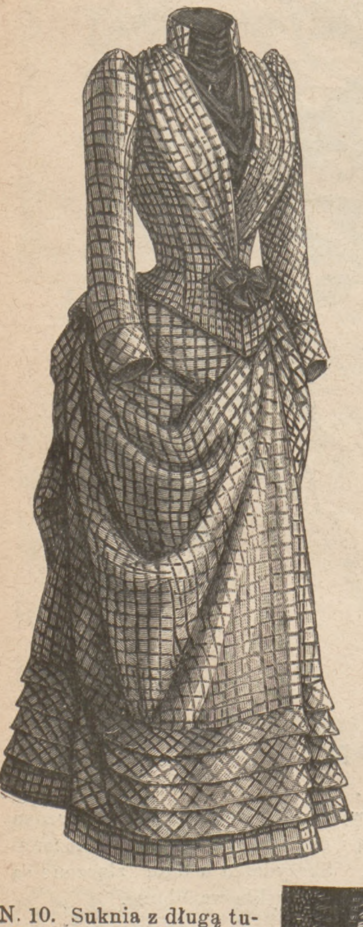
N. 8. Poduszka do kanapy. Opis przy ryc. 29 i 30 w N. 3.

N. 6. Suknia z marszczonym stanikiem.

Przód i boki sukni z białego jedwabnego bastu przykrywa marszczony bryt 200 centymetrów szeroki, zakończony trzema rzędami szlaku, przerabianego fabrycznie. Tylny bryt trochę powłóczysty, u góry urządzony do przypinania na staniku. Stanik z podłużnym wykrojem otoczonym szlakiem, ma na prawej połowie przodu upięty skośny kawałek materyału 65 centymetrów długi, w górze 58, u dołu 30 centymetrów szeroki, w ten sposób zfałdowany, że koniec poprzeczny wpuszczony jest w wykrój pachy, 6 centymetrów poniżej ramienia, resztę zaś przyszywa się gładko przy szwie bocznym, aż do dołu. Na środku skos zebrany jest w fałdy i przypięty klamrą złoconą 18 centymetrów wysoką; druga połowa układa się na lewej połowie przodu, tak samo jak pierwsza i przypina krytemi haftkami przy wykroju pachy, podcinając koniec okrągławo. Rękawy zmarszczone w bufę, wszyte w pasek u dołu.

N. 7 i 12. Poduszka do kanapy. Ścieg gobelinowy.

Odrobiona włóczką na cienkiej kanwie Aïda,

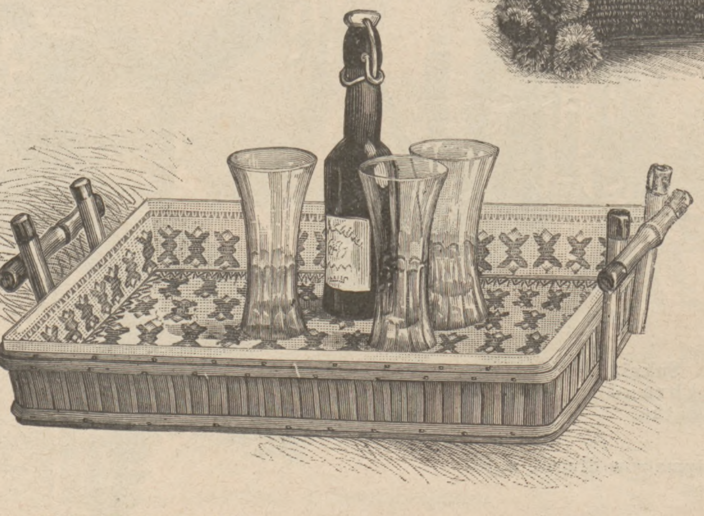


N. 10. Suknia z długą tuniką. Opis w N. 3 przy ryc. 1.

kawowego koloru; ścieg gobelinowy zajmowany zwykle w odstępach jednej nitki, przez trzy nitki wzdłuż, ma niektóre ściegi skrócone odpowiednio do deseniu. W modelu przedstawionym na rycinie 7, do którego czwarta część haftu w naturalnej wielkości przedstawia rycina 12, użyta jest nitka biała kręcona ze złota i trochę filozeli. Kolory są: trzy cienie herbaciano zielone i blado niebieskie, po dwa cienie jasno drzewne i miedziane. Poduszka podszyta brązowem suknem, oszyta wokoło sznurem na rogach ozdobiona kwastami.

N. 9. Tacka japońska z serwetką. Patrz rycina 31 w N. 3.

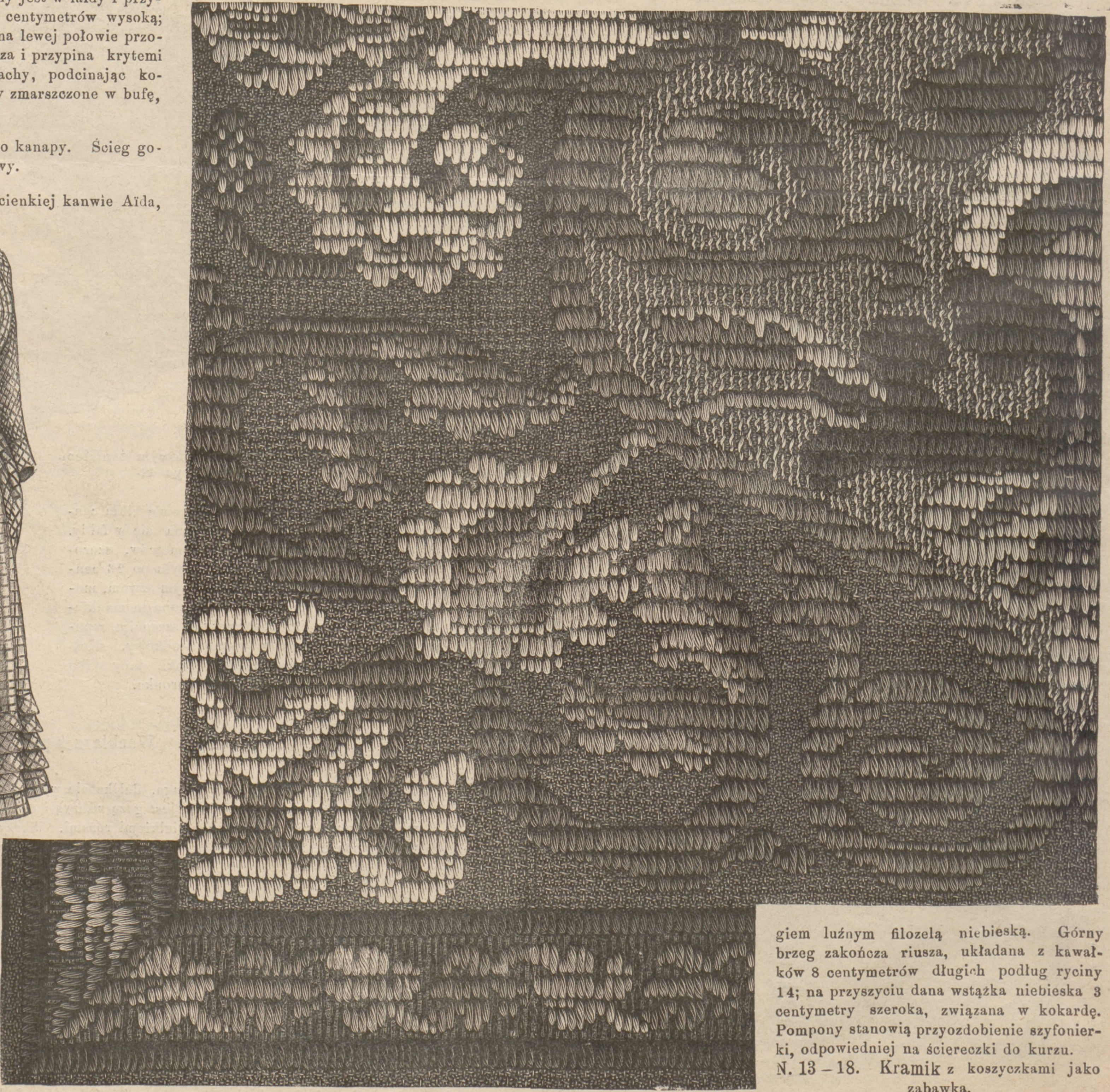
Tacka z uszami z okuciem mosiężnem jest z trzciny bambusowej jasno lakierowanej; serwetka przykrywająca środek i boki jest z białej kanwy kongresowej krajana z naddaniem wokoło na obrąbek. W rogach trzeba kanwę zaszyć odpowiednio do formy tacki; wyszycie dane brązową i niebieską bawełną lub jedwabiem; deseń daliśmy na rycinie 31 w N. 3, z którego łatwo ułożyć rzucik na tło.



N. 9. Tacka japońska z serwetką. Patrz ryc. 31 w N. 3

N. 12 i 23. Szyfonierka.

Pleciona z wiorków stolarskich składa się z 24 kawałków heblowin po 2 centymetry szerokich a 27 centymetrów długich, plecionych z sobą w kwadrat podług ryciny 27 (w zmniejszeniu). Zanim kwadrat zszyje się w trąbkę, trzeba go ozdobić wyszyciem ściegiem luźnym filozelą niebieską. Górny brzeg zakończa riusza, układana z kawałków 8 centymetrów długich podług ryciny 14; na przyszyciu dana wstążka niebieska 3 centymetry szeroka, związana w kokardę. Pompony stanowią przyozdobienie szyfonierki, odpowiedniej na ściereczki do kurzu.



N. 11. Czwarta część haftu gobelinowego do ryc. 7.

N. 13 – 18. Kramik z koszyczkami jako zabawka.

Kramik urządzony jest z pudełeczka dre-

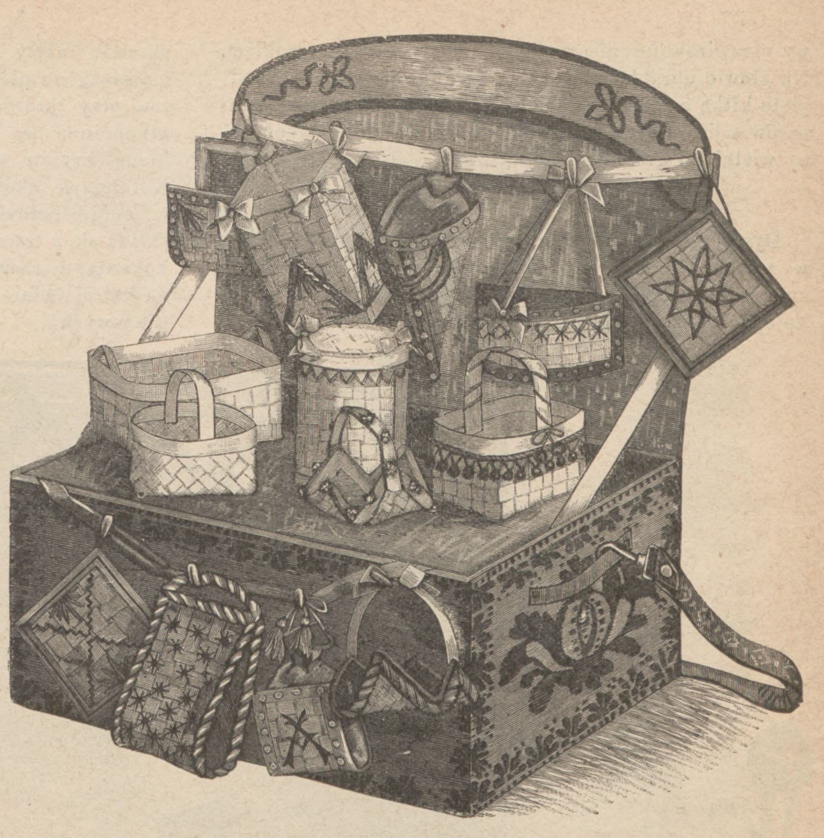


N. 12. Szyfonierka. Patrz ryc. 23.

wnianego lub tekturowego, oklejonego kolorową tapetą. Koszyczki rozmaitej formy i wielkości plecione są z heblowin stolarskich, które dobierać trzeba równej grubości, $1/2$—1 centymetra szerokości. Trzeba je pleść ze sobą podług ryciny 20 a splotłszy większy kawałek podkleić papierem i z niego wycinać koszyczki podług podanych wzorów, wyklejając w środku materyą lub kolorowym papierem. Kobiałeczka rycina 16, skośnie pleciona z dwunastu kawałków $1/2$ centymetra szerokich, zaczynając od środka denka podług ryciny 19; skończywszy denko paski *a—b*, *c* i *d*, *e* i *f*, tudzież *h* i *g* krzyżują się z sobą, potem mocno załamują i plotą w dalszym ciągu na boczki.

N. 19 i 28—29. Stanik wycięty i ubranko.

Stanik z jasno zielonej materyi jedwabnej zapięty na kryte haftki pokryty jest białym tiulem w rzucik, z boków gładko na przodach i plecach ułożonym w drobne stojące fałdki. Przybranie w zupełnie nowym guście stanowią kliny po 21 centymetrów długie, z haftu w kwiaty różowe, oliwkowe i złote, dane przy fałdach z boku na plecach, a z przodu trzy razy podług ryciny 23. Wykrój górny zakończony 5 centymetrów szeroką morową wstążką blado różową, przysłoniętą marszczoną białą blondyną 9 centymetrów szeroką, na ramionach podpiętą kokardami. Rękawki i bufki tiulowe; pasek i szarfa z wstążki. Ubranko upięte z 73 centymetrów złotej wstążki, $4^1/_2$ centymetra szerokiej, na pasku sztywnego tiulu oszytego drucikiem, 42 centymetry długim złączonym w kółko. Z tyłu wstążka związana w kokardę, z przodu przepięta wielką różą herbacianą, z listami i pączkami.



N. 13. Kranik z koszyczkami jako zabawka. Patrz ryc. 14—18.

N. 20. Poduszeczka do szpilek. Patrz rycina 33 w N. 3.

Podstawę stanowi gładka poduszeczka z niebieskiego atłasu, licząca 15 centymetrów w kwadrat, której rogi przykryte bufkami z pluszu z atłasu; na każdą potrzeba kawałka 8 centymetrów szerokiego, 21 centymetrów długiego. Zwierzchnie przyozdobienie stanowi kwadracik (11 centymetrów) z piaskowej etaminy w kratkę, wyszyty w rzucik z kwiatków, jedwabiem i nitką złotą, podług ryciny 33 w N. 3. Na rogach kwaściki.

N. 24 Sukieneczka z bluzką, dla dziewczynki lat 5—7.

Uszyta z białej wełnianej krepy, ma kwadratowy wykrój w staniku zapinanym z tyłu dopełniony pod szyję ażurowym haftem, z którego dane rękawki, także bez podszewki. Staniczek bluzkowy zapinany z tyłu, ma karczek i pasek z granatowego aksamitu; spódniczka podszewkowa 35 centymetrów długa, 120 szeroka, przykryta 225 centymetrów szeroką zwierzchnią, układaną z przodu w szerokie kontrafałdy, z tyłu zmarszczoną.

N. 25. Sukieneczka z wyciętym staniczkiem, dla dziewczynki lat 4—5.

Uszyta z cienkiej wełny w rzucik lub z gładkiego fularu, ma staniczek z gładkiemi plecami, zapięty na kryte haftki, przody zaś przybrane dwoma kawałkami zfałdowanemi na ramionach, skrzyżowanemi skośnie, zmarszczonemi u dołu i opuszczanemi bufiasto. Pasek i szarfa z wstążki 5 centymetrów szerokiej. Spodniczka 30 centymetrów długa, 120 centymetrów szeroka, w górze przemarszona dwa razy; rękawki bufiaste.

N. 26 Sukienka bluzkowa, dla dziewczynki lat 5—7.

Na podszewce gładko dopasowanej do figury, materyał zwierzchni przodów jest marszczony i skośnie zapięty z boku. Podłużny wykrój szyi ogarnirowany plisowaniem, z tyłu w środku 12 centymetrów szerokiem, do dołu zwężonym stopniowo do 3 centymetrów. Pasek i rozeta z wstążki morowej. Spódniczka podszewkowa 35 centymetrów długa, 120 szeroka, przykryta zwierzchnią, zaplisowaną maszynowo. Model był z muślinu wełnianego w paseczki, z ciemniejszym gładkim szlakiem.

N. 27—29. Stanik bluzkowy, naszyjnik i ubranko. Patrz ryciny 24 i 37 w N. 3.

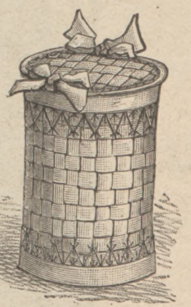
Stanik taki może być z jasnej materyi faille, surah lub z trykotowego materyału, przykrojony podług dobrej formy zwykłego stanika. Przody mają podszewkę trykotową; baskina przy trzech boczkach wycięta w patki 10 centymetrów szerokie po 6 głębokie, a przy pleckach podłożona do 3 centymetrów szerokości dolnej, podszyta jest materyą. Przybranie pleców stanowią dwa kawałki po 23 centymetry szerokie zfałdowane podług ryciny 24 w N. 3 i przepięte wstążką 7 centymetrów szeroką, odpowiednio do której dany z przodu pasek zapięty dwoma guzikami. Przody stanika mają podszewkę zapiętą środkiem na guziczki, wierzch zaś przybrany szalowemi częściami po 22 centymetry szerokiemi, które zmarszczone u góry, wpuszczone są w szew ramienia i pachy, u dołu zaś zebrane w drobne fałdki. Szalowy kołnierz z podwójnej materyi surah, ogarnirowany plisowaniem z tyłu 10 w końcach po 2 centymetry szerokiem, kraje się podług wymiaru na rycinie 37 w N. 3; do pleców przyszywa się szwem odwracanym a z przodu wpuszcza się brzegiem między wierzch i podszewkę trykotową i wywija podług ryciny 27. Ręka-



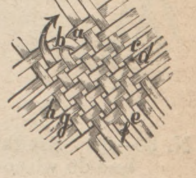
N. 14. Koszyczek pleciony skośnie patrz ryc. 17.



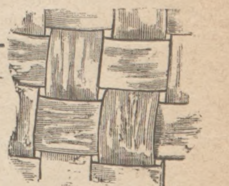
N. 15. Szyfonierka do r. 13.



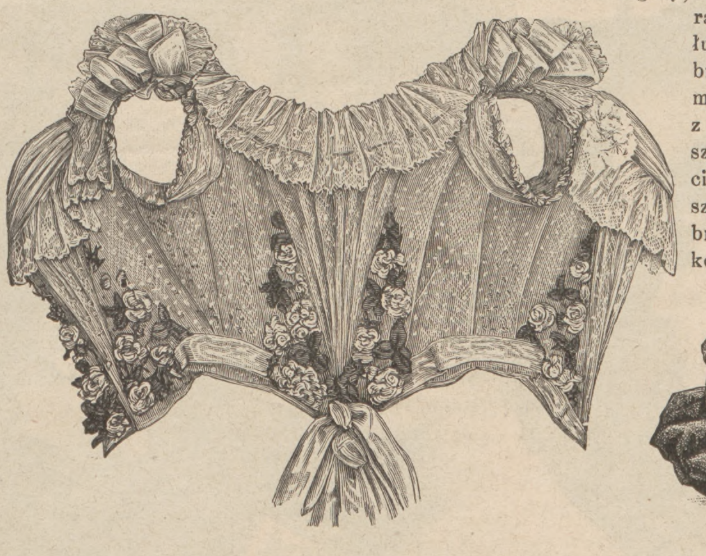
N. 16. Kosz na drobiazgi; do ryc. 13.



N. 17 Plecienie skośne do r. 15.



N. 18. Plecienie proste do r. 15—16.



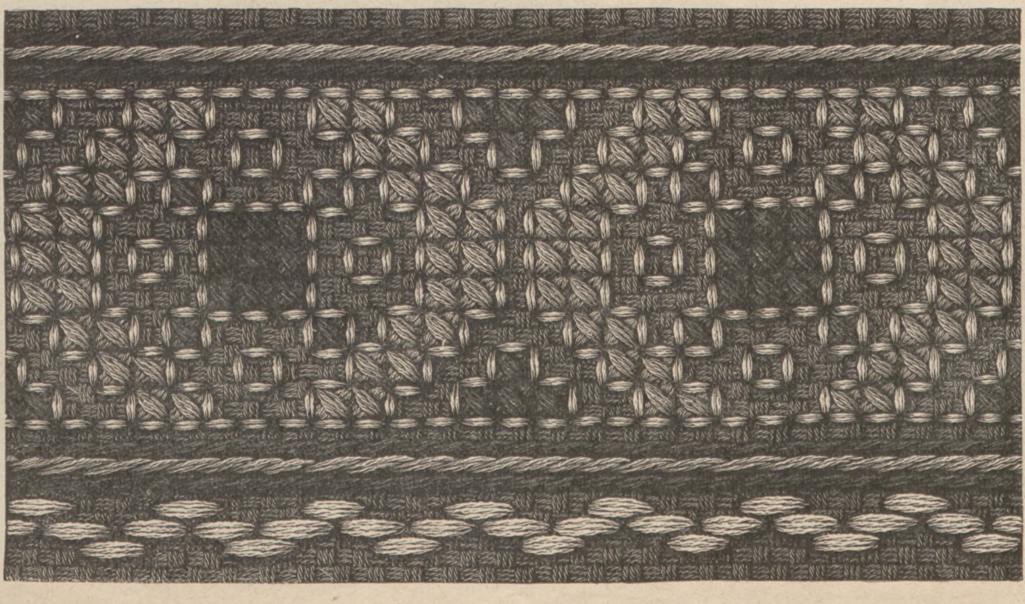
N. 19. Stanik wycięty. Patrz ryc. 30—31.



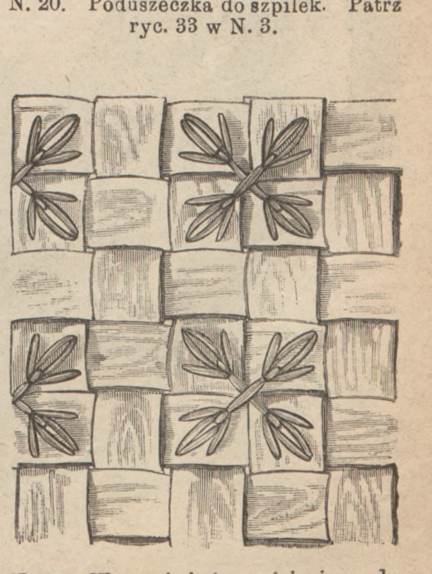
N. 20. Poduszeczka do szpilek. Patrz ryc. 33 w N. 3.



N. 21. Desenik do ryc. 8 w N. 3.



N. 22. Szlak do ryc. 8 w N. 3.



N. 23. Wyszycie luźnym ściegiem, do ryc. 12.

wy ogarnirowane plisowaniem 8 centymetrów szerokiem. Na głowie ubranko ułożone w kształcie półksiężyca, podpięte kitką z piórek rajskich. Efektowny naszyjnik z granatów szlifowanych, oprawnych à jour w złoto, zakończony wielkiemi granatami podłużnemi.

N. 32—33. Ubranie starszej osoby.

Dystyngowane ubranie wizytowe wykończone jest w trzech cieniach modnego żółtawo zielonego koloru; z najjaśniejszego cieniu dana aplikacya szlaków na suknie zielonem średniego cieniu, najciemniejszy zaś jest aksamit, użyty do przybrania. Krótki odcięty stanik ma środkiem pleców i z przodu wstawione części aksamitne, przy których efektownie odbija aplikacya. Plecy zakończone są u dołu grubą wypustką, zmarszczony brzeg brytów tylnych przyszywa się do nich od spodu. Kołnierzyk aksamitny, rękawy w połowie aksamitne w drugiej połowie sukienne. Zręcznie upięte ubranko składa się z trzech czarnych strósich piórek, złączonych kokardą z czarnej aksamitki 3 centymetry szerokiej, na której ładnie odbija gałązka kwiatów srebrnych filigranowych.

N. 35. Stanik z ranwersami.

Suknia wieczorowa odpowiednia dla brunetki odrobiona z czarnej materyi faille, złoto żółtej krepy i takiejż repsowej wstążki na pasek i kokardy. Przody stanika szeroko otwarte, mają marszczenie bluzkowe z krepy, ranwersy haftowane złotem, złączone wstążką związaną na ramionach w kokardy; rękawy bufiaste krepowe sięgają do łokci.



N. 36—39. Szpilki ozdobne do włosów.

N. 24. Sukieneczka z bluzką. N 25. Sukieneczka wycięta. N. 26. Sukieneczka bluzkowa. N. 27—29. Stanik, naszyjnik i ubranko. Patrz ryc. 21 i 37 w N. 3. N. 30—31. Stanik wycięty i ubranko. Patrz ryc. 19 N. 32—33. Ubranie starszej osoby. N. 34. Suknia z frakowym stanikiem. Patrz ryc. 3. N. 35. Stanik z ranwersami.